Nr. 254. Lwów — Wtorek dnia 6 Listopada. Rok 1894.

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE we Lwowie 4 ct. na prowincyi 5 „
Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: [illegible]
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. [illegible]

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: [illegible]
słowo drukiem petitowym po . . 2 „
zaś tłustym garmondem po . . 4 „
Korrespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Leonarda W. | Markiana
Jutro: św. Engelberta | Dymetrya

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 1
Zachód „ 4 „ 26

Długość dnia g. 9 m. 25
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 5 listopada.

Na bardzo wybitnym punkcie areny politycznej stanął młody car, którego umysł i charakter były dotąd zupełnie nieznane, a który powagę z zaufania musi dopiero zdobywać szeregiem czynów. Choćby on był zupełnie tych samych zapatrywań, co jego ojciec, zawsze jednak musi mieć swoje własne upodobania i temperament bodaj o tyle różny od ojcowskiego, o ile koniecznie wynika z różnicy wieku i doświadczenia. Uwzględnić i to potrzeba, że jeszcze się nie wżył w technikę rządzenia. Wszystko to razem, w obec nader subtelnego układu stosunków międzynarodowych, musiało wytworzyć uczucie niepewności. Objawiło się ono wszędzie, najsilniej jednak we Francyi, gdzie zmarłego cara miano za przyjaciela, godnego bezwarunkowej ufności, za rękojmię politycznego znaczenia republiki w Europie, po prostu za ojca, jak go w nekrologach nazwały niektóre paryskie dzienniki. Więc też i zewnętrzne objawy żałoby wystąpiły w republice bardzo silnie, sposobem nigdy i nigdzie nie używanym obcemu monarsze. Urzędowy dziennik republiki wyszedł w żałobnych obwódkach; — za nim to samo uczyniło wiele innych. Na czas pogrzebowych uroczystości, które się będą odbywały w Rosyi, armia francuska będzie nosić żałobę, [illegible] chorągwie pokryte krepą, muzyki wojskowe umilkną, urzędowe przyjęcia ustaną, flagi państwowe na statkach i gmachach będą powiewały nie na szczytach, lecz w połowie masztów, a w dzień pogrzebu zawieszą swe posiedzenia senat, izba deputowanych i wszelkie inne instytucye, giełda i teatry będą zamknięte. Jak w Rosyi, tak więc jota w jotę będzie i we Francyi, tylko w pierwszej z nich wyrazi się w ten sposób wyłącznie żałoba, w drugiej także i obawa, zwyczajna [illegible] gdy coś dobrze znanego i odpowiadającego życzeniom zniknie, a natomiast nagle się zjawi nieznane i już dlatego wątpliwe.

Lecz ta niepewność już ustaje. Manifest Mikołaja II-go jest tak prawidłowy, tak nic nie rzuca na pastwę domysłów, nie zapowiada żadnych przedsięwzięć, a jest lojalny względem dynastycznych projektów, nawiązanych przez poprzedniego cara, że sprawia takie wrażenie, iż nic się nie odmieniło w ustroju monarchy, i że jeśli z czasem nastąpią jakie przeróbki, to powoli, a zatem nikogo nie zaskoczą z nagła. Wnet potem nastąpiła ostentacyjna wymiana [illegible] re-[illegible] zgo-[illegible]. Tak samo wynurzali się panowie Giers i Dupuy. Jednocześnie książę Ferdynand bułgarski przed nowym carem, a p. Stoiłow przed p. Giersem wynurzyli [illegible] smutek. [illegible] uczucie równie demonstracyjnie, jak to uczyniono w Paryżu. Na telegram księcia Ferdynanda odpowiedział car [illegible] depeszą, [illegible] Sofii, [illegible] sukcesem. Rzeczywiście jest to wypadek równie ważny, jak zgoła niespodziewany — i dla pokojowej [illegible] na te-[illegible] zatem o-[illegible] pozostaje fakt polityczny ważny, że car uznał za możliwe korespondować z osobistością, uważaną dotąd za nieistniejącą dla Rosyi. I tej za-[illegible] nie-[illegible] ro-syjskiej i w ogólnych stosunkach.

Nie są te stosunki zachwycające, w niejednem mogłyby być lepsze, zwłaszcza wciąż rosnący militaryzm leży na widnokręgu politycznym nakształt zwału sinych chmur, grożących burzą, ale już się przyzwyczajono do tych stosunków i od biedy uznano je za znośne, więc ów biuletyn przyjęto z zadowolnieniem. Londyn, Berlin i Wiedeń popchnęły kursa papierów giełdowych w górę tak silnie, że i Paryż pomimo smutku nie mógł się oprzeć tej tendencyi, ani popędowi do gry. Haussa giełdowa stała się hosanną na cześć nowego cara.

Jednak giełda jest rośliną, kwitnącą najokazalej w świetle liberalnych promieni, a zatem ona wiele rzeczy spodziewa się od Mikołaja II-go i chwaląc go za dobry początek, stara się przeniknąć, czy równie dobrze będzie w przyszłości. Zbiera tedy różne anegdoty, wierzy im — i wpada w jeszcze lepszy humor.

Tak jeden dziennik opowiada, że parę lat temu, kiedy w radzie państwowej roztrząsano kwestyę usuwania żydów z czysto rosyjskich gubernii, carewicz Mikołaj głosował z mniejszością, choć wiedział, że to się ojcu nie podoba. I rzeczywiście spadła nań za to burza, lecz wytrzymał ją godnie. Inny dziennik oznajmia, że carewicz, przybyłego do Londynu na jubileusz królowej Wiktoryi, tak zachwycił angielski system rządowy, że go począł studyować i wyraził się przytem znacząco, iż to mu się przyda. Niezaprzecznie, przyda się wiedzieć wszystko, ale temu wyrażeniu przypisują dziś jakieś specyalne znaczenie. Jeszcze inny dziennik donosi, że raz wuj carewicza, książe Edynburski, teraz panujący w Coburgu, zagadnął go o powód prześladowania żydów w Rosyi i usłyszał taką odpowiedź: „Jestem pobożnym i wierzącym chrześcianinem, ale właśnie moja wiara nie daje mi prawa prześladować innych ludzi za ich wiarę". Śliczne jest to zdanie, lecz czy było powiedziane?

Takiemi anegdotami odpowiednio nastrojone dziennikarstwo zaczęło szukać jakichś wskazówek, porównując manifest teraźniejszy z manifestem Aleksandra III z 11 maja 1881 roku. W tamtym były słowa, widocznie podszepnięte przez Pobiedonoscewa: „Głos boży nakazuje mi mocno trzymać cugle rządów, a z pełną ufnością w Opatrzność boską i z niewzruszoną wiarą w siłę prawdy, zawartej w samowładztwie, usuwać wszelkie przeciwne dążności". Nic podobnego nie zawiera manifest Mikołaja II, a zatem widocznie przestanie nad Rosyą ciężyć duch Pobiedonoscewa, którego tam jedni nazywają Biedonoscewem, a inni jeszcze króciej — Donoscewem. I dalej dzienniki tak marzą: Duch Katarzyny II odrodził się w Mikołaju I, duch Aleksandra I w Aleksandrze II, potem znowu duch Mikołaja w Aleksandrze III. Widocznie zatem przymioty umysłu i serca spadają w rodzie Romanowów z dziada na wnuka, a zatem Mikołaj II będzie prawdopodobnie takim, jak Aleksander II — liberałem skorym do reform.

Wszystko to być może, jak również może nie być. W ogóle mało są warte domysły i kombinacye, oparte na takich danych, źle jeszcze i dlatego, iż w nich nie uwzględniono, że dawny czysty rosyjski despotyzm, dawne rzeczywiste samowładztwo wpadło za panowania Aleksandra III w moc oligarchii czynowniczo-popowskiej, a zatem osobista wola cara już dziś nie jest tak zupełnie i jedynie decydującą, jak dawniej. Zapisaliśmy te wszystkie domysły i kombinacye, bo one malują usposobienie chwili, a od siebie dodamy tylko to jedno, iż stosunek Niemiec do Rosyi niezawodnie bardzo się polepszy. Wpłynie na to małżeństwo nowego cara z kuzynką cesarza Wilhelma, ich obu zdawna przyjazne stosunki i wzruszające Rosyan zachowanie się Wilhelma II podczas choroby Aleksandra III, a także wnet po jego zgonie. Kiedy w ambasadorskiej cerkwi w Berlinie odprawiano nabożeństwo za duszę zmarłego, cesarz aż się wstrząsał od łkania, a potem — co z zachwytami podnoszą petersburskie dzienniki — „pobożnie pocałował prawosławny krzyż, trzymany przez prawosławnego świaszczennika". Takie zachowanie się w takiej chwili musiało obudzić w członkach rodziny carskiej i w narodzie ciepłe uczucie wdzięczności, a ono nawet w polityce czasami coś znaczy, zwłaszcza gdy się nie sprzeciwia jej zamiarom.

Zmiany na najwyższych urzędniczych posterunkach, dokonane w Berlinie, podobno nie są jeszcze skończone. Zapowiadają ustąpienie ministra rolnictwa p. v. Heydena za to, że był osobistym przyjacielem Capriviego i zamało dogadzał agraryuszom. Mają także ustąpić: minister sprawiedliwości p. v. Schelling i minister stanu v. Bötticher, — pierwszy, bo właśnie kończy 50 lat służby, a nowy kanclerz uważa, że trzeba siły odmłodzić; drugi, bo w skutek podniesienia p. v. Marschalla, który był sekretarzem stanu, do godności ministra stanu, Böttícherowi stało się za ciasno w gabinecie. Wszystkie te zmiany mają być dokonane wrzekomo na korzyść agrarczyków i dla udobruchania Bismarka. Już sama nominacya junkra Köllera ministrem spraw wewnętrznych jest jakoby wskazówką, że „nowy kurs" wziął w łeb, a gdy się dokonają jeszcze tamte, dopiero zapowiedziane zmiany, natenczas już dla nikogo nie będzie wątpliwości co do kierunku przyszłej polityki wewnętrznej. Tak zapewniają dzienniki junkierskie, wszystkie inne nie mają odwagi im przeczyć, a bismarkowskie przemawiają tonem tryumfatorskim.

Podajemy dosłowny tekst manifestu cara Mikołaja II:

Z Bożej łaski my, Mikołaj II, cesarz i samowładzca wszechrosyjski, król Polski, wielki książę finlandzki etc., etc., etc.

Wiadomo czynimy wszystkim wiernym naszym poddanym: Bogu Wszechmocnemu podobało się w niezbadanych wyrokach swoich przerwać drogocenne życie gorąco ukochanego rodzica naszego, jego cesarskiej mości najjaśniejszego pana cesarza Aleksandra Aleksandrowicza. Ciężka choroba nie ustąpiła ani przed leczeniem, ani przed dobroczynnym klimatem Krymu i dnia 20 października jego cesarska mość zakończył życie w Liwadyi, otoczony najdostojniejszą swoją rodziną, na rękach jej cesarskiej mości najjaśniejszej pani i naszych.

Boleści naszej niepodobna wyrazić słowami, ale zrozumie ją każde serce rosyjskie i wierzymy, że nie będzie miejsca w rozległem państwie naszem, gdzieby nie lały się łzy gorące po monarsze, który przedwcześnie przeniósł się do wieczności i opuścił ziemię ojczystą, ukochaną przez niego całą siłą jego rosyjskiej duszy, dla szczęścia której poświęcał wszystkie swoje myśli, nie szczędząc ani zdrowia, ani życia. I nie w Rosyi tylko, ale daleko po za jej granicami nigdy nie przestanie być czczona pamięć monarchy, uosabiającego niewzruszoną prawdę i pokój, ani razu nie zakłócony przez całe jego panowanie.

Lecz niechaj będzie świętą wola Najwyższego i niechaj krzepi nas niezachwiana wiara w mądrość Opatrzności Boskiej; niech pocieszy nas świadomość, że boleść nasza jest boleścią całego ukochanego ludu naszego i niech lud ten nie zapomina, że siła i moc świętej Rosyi leży w jej jedności z nami i w bezgranicznej wierności dla nas. My zaś w tej bolesnej, lecz uroczystej godzinie wstąpienia naszego na praojcowski tron cesarstwa rosyjskiego i nierozdzielnych z niem Królestwa Polskiego i Wielkiego Księztwa Finlandzkiego, pomni na spuściznę zgasłego rodzica nanaszego i przejęci nią, czynimy święty ślub przed Obliczem Najwyższego, że zawsze jedynym celem naszym będzie rozwój pokojowy, potęga i chwała ukochanej Rosyi, tudzież zapewnienie szczęścia wszystkim naszym wiernym poddanym. Niechaj wspomaga nas Bóg Wszechmogący, któremu podobało się powołać nas do tej wielkiej służby.

Zanosząc gorące modły do Tronu Wszechmocnego o spokój czystej duszy niezapomnianego rodzica naszego, rozkazujemy wszystkim naszym poddanym złożyć przysięgę nam i następcy naszemu, jego cesarskiej wysokości Wielkiemu Księciu Jerzemu Aleksandrowiczowi, który ma być i nosić tytuł następcy tronu cesarzewicza, dopóki Bogu nie podoba się pobłogosławić urodzeniem syna przyszłego związku naszego z księżniczką Alicyą Hesko-Darmsztadzką.

Dan w Liwadyi roku od Narodzenia Chrystusa 1894, panowania zaś naszego pierwszego, dnia 20 października (starego stylu).

Mikołaj.

W piątek księżniczka Alicya, w pałacowej cerkwi w Liwadyi, przeszła na prawosławie. Asystowali temu aktowi: car, jego matka i wszyscy członkowie rodziny. Konwertytka otrzymała prawosławne imię Aleksandry Teodorówny i tytuł „błagowiernej wielkiej księżniczki". O tem wszystkiem niebawem ogłosi car manifest. Narzeczona jego aż do zamęścia zamieszka w Moskwie, u siostry swej, będącej żoną stryja carskiego, w. ks. Sergiusza. Termin ślubu nie jest jeszcze oznaczony, w każdym razie odbędzie się ten akt po pogrzebie Aleksandra III, zatem po 20-tym listopada, ponieważ jednak 26-go zaczyna się adwent, podczas którego u prawosławnych nie wolno brać ślubów, przeto się odbędzie między 20-ym a 26-ym, albo też po 12-ym stycznia.

Pro domo.

Piszą nam z Wiednia 3 listopada.

Czas zaszczycił dziś nas, względnie szanowną redakcyę *Przeglądu* za lekkomyślne ogłaszanie naszych poglądów i uwag żywą reprymendą. O ile ona mianowicie dotyczy naszego zachowania się w sprawie istryańskiej, dwie korespondencye wiedeńskie, umieszczone w *Czasie* zaraz po owej reprymendzie uwalniają nas właściwie od obowiązku wszelkich wyjaśnień. Mianowicie druga z tych korespondencyi o wiele dobitniej, niż to uczyniliśmy, podnosi niewłaściwość owej nagłej akcyi władz w Istryi, a nawet wywieszenie dwujęzycznych godeł w czysto włoskiem Piranie nazywa wprost „wyzywaniem" Włochów. Tak daleko wasz korespondent nie posunął się! Oczywiście wszystkie nasze uwagi podlegają najwolniejszej krytyce i nawet nie żądamy, aby była uprzejmą. Ale czego domagać się mamy niewątpliwie prawo, to, aby tę krytykę opierano na oryginalnym polskim tekście naszych wywodów, nie zaś na depeszach dzienników wiedeńskich.

Gdyby autor krytyki, ogłoszonej w *Czasie*, był się zastósował do tej koniecznej reguły, wiedziałby, że zaraz w pierwszej korespondencyi (w nrze 247 *Przeglądu*) podnieśliśmy: 1) niestósowność mechanicznego przeprowadzenia równouprawnienia (które np. wymagałoby, aby natychmiast uniwersytet lwowski zamieniono na ruski); 2) uwzględnienia rzeczywistych potrzeb, a więc w danym razie rozróżnienia pomiędzy przeważnie włoskimi a przeważnie słowiańskimi okręgami Istryi. Właśnie w zgodzie z temi dwiema, wygłoszonemi przez nas zasadami, gabinet koalicyjny rozwiązał w pomyślny sposób kwestyę, która, jak to uznaje korespondent („w") *Czasu* groziła koalicyi pewnemi niebezpieczeństwami. Dalej podnieśliśmy, że: 3) rozporządzenie było o tyle legalne, że niezawodnie ministrowi sprawiedliwości przysługuje w ogóle prawo stanowienia o godłach na gmachach sądowych; i 4) stanowczo potępiliśmy wszelkie zaburzenia uliczne. Tych głównych uwag naszych nie powtórzyła wprawdzie *N. Fr. Presse*, ale powinien je był uwzględnić *Czas*, zanim się zabrał do polemiki z pismem *polskiem*.

Tak samo w kwestyi Cylei *Neue freie Presse* powtórzyła tylko nasze czysto teoretyczne rozumowania, natomiast nie podniosła, że wyraźnie zaznaczyliśmy, iż z powodu wyjątkowego charakteru tej sprawy (tj. dawnego przyrzeczenia) Koło polskie będzie zmuszone głosować za tą pozycyą, ani też innych korespondencyi, w których bardzo usilnie napominaliśmy lewicę, aby nie stawiała tej kwestyi na ostrzu miecza. I w tej więc sprawie zdaje się, że *Czas* swoją naganę oparł wyłącznie na depeszach *N. fr. Presse*, nie zaś na tekście naszych korespondencyi.

Pozostaje tedy jeszcze fakt, że główny organ niemieckiej lewicy ostatniemi czasy istotnie bardzo często, niekiedy codziennie, cytował *Przegląd*. Nam jest to rzeczą całkiem obojętną. Dla czego n. p. *N. fr. Presse* cytowała wywody *Przeglądu* o kwestyi istryańskiej, a nie cytowała odnośnych wywodów *Czasu*, jest dla nas zagadką, bo w *Czasie* wypowiadano *in merito* te same poglądy, co w *Przeglądzie*. Tę niesprawiedliwość tłómaczymy sobie jedynie okolicznością, że lwowski korespondent *N fr. Presse* otrzymuje *Czas* o kilkanaście godzin później, niż *Przegląd*, a mechanika dziennikarska obecnie coraz to staje się dokładniejszą.

Już raz mieliśmy sposobność zaznaczyć i powtarzamy dziś, że nie mieliśmy nigdy i nie mamy żadnych ani pośrednich, ani bezpośrednich związków z *N. Fr. Presse*. O ile jednak ten organ jest zbliżony z niemiecką lewicą i o ile zatem wygłasza zasady, zgodne z interesem koalicyi, bez wszelkiego spirytyzmu, z natury rzeczy dochodzimy do równych wniosków. Do rzędu tych naiwnych nie należymy, którzyby jedynie dla tego zaniechali logicznego rozumowania, ponieważ mogliby się spotkać w równym sądzie z *N. Fr. Presse*. Zanadto cenimy nasze oparte na długiem doświadczeniu zdanie, aby je zmieniać dlatego tylko, że może nazajutrz *N. Fr. Presse* wygłosi podobne zdanie. W żadnym razie sam fakt, że coś powtarza lub pochwala *N. Fr. Presse*, nie może dowodzić błędności tego zdania. Gdyby tak było, musielibyśmy np. uważać jako szkodliwe znane dzieło p. St. Koźmiana, które gorąco w dwóch feljetonach pochwaliła *N. Fr. Presse*, albo wywody arcybiskupa Stablewskiego, list p. Kościelskiego, ogłoszone w *N. Fr. Presse*, albo wystawę lwowską, którą gorąco chwaliła i t. d.

Słowem, opierać ujemną krytykę naszych uwag i poglądów na fakcie, że je (częściowo) powtarza *N. Fr. Presse*, niewątpliwie jest błędem. W danych stosunkach rzecz ma się tak, że zwolennik koalicyi może bardzo dobrze znajdować się na właściwej drodze, gdy jego wywody powtarza *N. Fr. Presse*, natomiast zbacza z tej drogi, jeżeli jego wywody powtarzają organa tych stronnictw, które stoją w opozycyi do koalicyi. Dlatego wasz korespondent zawsze czuje się zakłopotanym w swem politycznem sumieniu wtedy tylko, jeżeli się zdarzy, że jego uwagi powtórzy który z tych organów wręcz antikoalicyjnych.

Polemika z „Czasem".

Z zasady nie prowadzimy polemiki z żadnem z pism galicyjskich z tego prostego powodu, że u nas ludzie nie są jeszcze wyrozumiali na zdania przeciwne. Zamiast dyskusyi i doboru argumentów, odpowiadają zwykle przeciwnikowi gradem impertynencyi. Metoda powszechnie przyjęta jest taka: — „nie jesteś

---

170)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

Te roje ludzkie nie wiedziały nic o bitwie, jaka się toczyła tego samego dnia w mieście umarłych. Głównym przedmiotem rozmów była wszędzie bohaterska walka Setiego z Hakiem. Wszyscy wychwalali tego, który miał być królem po śmierci Ramzesa, wszyscy powtarzali na wyścigi, że gdyby nie Seti, nie byłoby dzisiejszej uroczystości. Lud by się nie radował słońcem i łaską bogów nieśmiertelnych, przeciwnie jęczałby pod wznowionemi plagami wojny. Wszyscy wróżyli Setiemu chwałę i tryumfy, a Egiptowi wielką pomyślność pod jego panowaniem. Kilkakrotnie obleciała rzesze wieść, że Achajowie i Tyrzeni wyruszyli do dnia, gdzieś pod piramidy, wbrew rozkazom Setiego i że Seti popędził za nimi na czele Azów i Etyopów. Ale nikt nie dawał wiary tej wieści. Mówiono:

— Wszak rzecz prosta! Seti zwołał wojska i wyprowadził je z koszar na to, aby w dzisiejszem święcie brały udział uroczysty, a ludzie rzeczy nieświadomi i przerażeni niebezpieczeństwem, przed którem Egipt uszedł szczęśliwie, ubrali zaraz rzecz w swoje domysły i prawdy o nowych wojnach i bitwach. Ale to puste gadanie.

Widziano wszędzie poczty Azów, albo oddziały egipskiego wojska, strzegące porządku w stolicy i to zdawało się potwierdzać słowa tych, którzy przeczyli alarmującym wieściom. Bezpiecznie tedy i swobodnie krążyły tłumy po nieprzejrzanych ogrodach Teb stołecznych, jasnego oka świata.

Wielkie zbiegowisko powstało wnet nad brzegiem Nilu. Ludzie potrącali się między sobą i potrącali bez najmniejszej trwogi syte krokodyle, które się wysypiały wzdłuż brzegów. Królewska procesya łodzi miała teraz popłynąć Nilem. I zjawiła się wnet, jaśniejąc od pozłoty i barwy w promieniach słońca.

Kilkadziesiąt łodzi wielkich, pozłocistych, bogato malowanych, ustrojonych w purpurowe żagle, na których jaśniały jeszcze pstre malowidła, płynęło długim rzędem. Dwudziestu wioślarzy popychało łódź każdą, a możni panowie i panie zasiadali na pokładzie, bawiąc się rozmową. Jedna łódź płynęła za drugą, tak jak gęsi albo łabędzie płyną po wodzie. W środku jawiła się łódź najozdobniejsza, płonąca od pozłoty i od miedzianych żwierciadeł. Na tej łodzi wznosiła się arka, sparta o postacie rzeźbione klęczących, skrzydlatych aniołów, a w arce, całej pokrytej pozłotą i macicą perłową, siedział osłonięty zewsząd purpurowemi firankami, posąg bogini Maut, jadącej w odwiedziny do swojego małżonka. Tłumy nie widziały posągu, ale wiedziały, że tam jest; biły tedy pobożnie pokłony przed przepływającą łodzią, a cieszyły się przynajmniej widokiem kapłanów, stojących w bogatych ornatach po obydwu stronach arki, śpiewających hymny i kadzących bogini złotemi kadzielnicami.

Za łodzią bogini płynęła bogata łódź królewska, na której zasiadali Faraon, jego małżonka i królewna Kerkomama. Ramzes i Arihari byli w pełnym stroju królewskim, siedzieli na tronach ze złota i kości słoniowej i dzierżyli w ręku berła. Na głowie Ramzesa była wysoka złota korona, ozdobiona podobizną węża okularnika, a na głowie królowej spoczął miniaturowy złoty sęp o rozwartych skrzydłach. Najwspanialsze klejnoty stroiły szyję, pierś, ramiona i nawet nogi królowej. Dziwiono się tylko trochę, że Setiego nie było na królewskiej łodzi, bo to miejsce należało mu się ze wszech miar, jako Wielkiemu Głosowi Faraona i jako jego przyszłemu zięciowi.

Na łodzi Faraona płynęła zamiast Setiego troska. Ramzes, podobnie jak ministrowie i doradzcy, którzy mu na innych łodziach towarzyszyli, wiedział o tem doskonale, że losy Egiptu się ważyły w tej chwili, a na to właśnie starali się o jak największą okazałość procesyi, aby się gmin niczego nie domyślił i aby nie powiększył niebezpieczeństwa panicznym strachem, albo jakimś tumultem, do którego pospólstwo egipskie było bardzo skłonne, wtedy właśnie, kiedy powinno było największy spokój zachować. Ale nikomu nie ciężyła troska o los bitwy, tak jak Ramzesowi. Złamany, znękany, ledwo żywy siedział na tronie, a królowa Arihari lękała się o to, czy starzec podoła trudom długiego nabożeństwa. Kerkomama nie patrzała na ojca, nie myślała o bitwie. Całą pożerał jad zazdrości.

Większy jeszcze smutek, gorszy niepokój przebywał na innej łodzi, w tym świątecznym orszaku. Poseł Faraona przypomniał tego dnia Amenemże wolę Ramzesa i ponowił rozkaz, aby wraz z rodziną był obecnym na procesyi. Mimo strasznego niepokoju o zupełnie nieznany im los córki, płynęli tedy Amenemha i Hanna na jednej z procesyonalnych łodzi, Hanna siedziała spokojnie, pogrążona w niemej rezygnacyi. Amenemha podnosił co chwilę ręce do bogów i błagał ich głośno o zmiłowanie nad jedynaczką. Tym razem opuściła Meri-Pacht także pałac rodzinny, przyoblekła najpiękniejsze szaty i najdrogocenniejsze klejnoty i brała udział w procesyi. Czyniła to nie z przymusu, tylko z nabożeństwa. I ona błagała bogów gorąco o to, aby się opiekowali Heszakerą. Ale jakieś pewne przeczucie jej mówiło, że bogowie połączyli już nierozerwalnie Heszakerę z Amentą, że jej zamiary się ziściły. Była tedy prawie spokojną, co więcej, prawie szczęśliwą.

Łodzie stanęły przed najwspanialszą świątynią Teb wspaniałych, a król poprowadził do wnętrza świątyni Amuna procesyę pieszą z posągiem bogini Maut. Tu przyłączył się do procesyi orszak liczny dziewic i młodzieńców, przyozdobionych w białe szaty, a mających dziś dostąpić świętego wtajemniczenia. Na czele dziewic postępywały oblubienice Amuna, pod przewodem swojej świątobliwej ksieni, królewnej Hatazu.

Procesya przeszła, śpiewając hymny, pomiędzy dwie wieże strzegące wejścia świątyni, przez ogród przepełniony ludem, przez ogromny dziedziniec otoczony kolosalną kolumnadą i weszła do olbrzymiej kolumnowej sali o pięciu nawach, oddając pokłon bogu szklannemu, połyskującemu, zasiadającemu w niży w głębi tej sali. Tu została większa część orszaku, a tylko rodzina królewska, kapłani Amuna i Mauty i oblubienice Amuna poszli dalej w głąb świątyni, obeszli kadząc posąg kryształowy, przeszli przez skarbiec boga napełniony naczyniami i dziełami sztuki wyrobionemi z najdrogocenniejszych materyałów i weszli wreszcie do świętego świętych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mojego zdania *ergo* jesteś zdrajcą i bierzesz pieniądze od wrogów ojczyzny". W najłagodniejszej formie prowadzona polemika kończy się w pismach naszych tem, że jeden drugiemu zarzuca, że jest głupi. Pożytku więc taka polemika sprawie nie przynosi, nikogo nie naucza, nic nie wyświetli, a tylko jeszcze więcej ludzi poróżni. Nie warto przeto jej prowadzić.

Dzisiaj jednak robimy od tej zasady wyjątek dlatego, że *Czas* nie w nas, jako w redakcyę *Przeglądu* uderzył, ale w jednego z naszych korespondentów wiedeńskich, — uderzył i wydał odrazu wyrok, nie przytaczając żadnych dowodów winy. Richelieu utrzymywał, że za dwa napisane wiersze można każdego człowieka powiesić, gdyby [illegible] wyrazy, zawarte w tych dwóch wierszach, chociażby najzupełniej niewinnych, można mu wszystkie zbrodnie przypisać. *Czas* poszedł dalej od owego francuskiego męża w tem, nie przytoczył bowiem ani jednego wiersza z listów owego korespondenta, a jednak wydał wyrok, że jest to „człowiek nie mający narodowego instynktu polskiego" i dla tego szkodliwy. Radzi więc *Czas*, aby redakcya *Przeglądu* „poddawała krytycznej kontroli uwagi i poglądy swego korespondenta".

Owóż w ostatnich czasach stała na porządku dziennym sprawa dwujęzycznych tablic na sądach powiatowych w Istryi, a przedewszystkiem w Pirano i wspomniany korespondent nasz pisał o tej sprawie, gdyż była to jedna z tych kwestyi, które groziły rozwiązaniem koalicyi.

W numerze 247 *Przeglądu* pisał on pod datą 25 października:

„Ludność włoska austryackiego Pobrzeża nagle ocknęła się w wzburzeniu, które w miasteczku Pirano, na zachodnim brzegu półwyspu istryańskiego, przybrało takie rozmiary, że trzeba było wezwać pomocy wojskowej. Nie wchodzimy tu, kto właściwie [illegible] dawnych włoskich napisów z gmachów sądowych i umieszczenie w ich miejsce włosko-chorwackich: czy, jak twierdzą [illegible] naczelnik sądu krajowego w Tryeście, czy namiestnik Rinaldini, czy kto inny? W każdym razie zasada *równouprawnienia narodowościowego nie powinna nigdy być przeprowadzoną mechanicznie, bez względu na historyczne i inne stosunki*. . . .

Wprowadzić język niemiecki było niemożliwością. Usunąć używany tam od wieków, co najmniej od roku 1280 język włoski, aby go zastąpić chorwackim, o tem także nie pomyślano. To nie byłoby równouprawnieniem, lecz pogwałceniem odwiecznych praw i zwyczajów ludności włoskiej na korzyść chorwackiej. Oczywiście uczciwe zastosowanie równouprawnienia może nastąpić tylko w ten sposób, aby w powiatach przeważnie włoskich [illegible] — chorwacki. Ale też w takim razie nie potrzeba w czysto włoskich miastach, jak Pirano, Capo d'Istria, Rovigno itd. — tem mniej w Tryeście! — wywieszać chorwackich, lecz należało pozostawić dawne włoskie.

Przez kilka lat [illegible] mechanicznego równouprawnienia [illegible] sądowy w Galicyi. Zamach na język włoski w wschodniej Istryi wymaga jest niewinniejszy, bo zaznaczył się tylko w wywieszeniu dwujęzycznych napisów na gmachach sądowych. Jednak, potępiając jak zawsze uliczne demonstracye, możemy sobie żywo wyobrazić oburzenie Włochów. I nas szczególnie boli, jeżeli pozbawiają charakteru polskiego np. Wilno, Lwów, lub którąkolwiek miejscowość, którąśmy zdobyli dla naszej narodowej cywilizacyi pracą długich wieków. Zarówno tu, jak tam, niewątpliwie wyższość cywilizacyi, społecznego nastroju i języka, który ma być wywłaszczony, nad językiem, na korzyść którego dzieje się wywłaszczenie, [illegible]. Pogodzić z nią może się tylko radykalny demokratyzm, liczący się wyłącznie z cyframi ludności, a umyślnie gwałcący względnie historyczne prawa i względy. Ale uczciwy i światły konserwatyzm nie [illegible] z takiem przeprowadzeniem równouprawnienia.

W numerze zaś 251 *Przeglądu* pisze pod datą 30 października:

„Niepodobna przewidzieć, jak się skończy sprawa napisów w Istryi, ale już rzeczą nadto widoczną, że przyczyniła się do złowrogiego rozmarzenia sporów narodowościowych. A właśnie dlatego wszyscy ludzie wytrawni z takiem zadowoleniem witali gabinet koalicyjny, ponieważ spodziewali się, że [illegible] chociby chwilowa przerwa w tych sporach, [illegible] wszelką pożyteczną pracę. Tem przykrzejsze wrażenie sprawia te niespodzianki istryańskie.

Sądzę, że ks. Kljun byłby się przysłużył koalicyi i spokoju i publicznemu, gdyby nie był wczoraj ponowił interpelacyi. [illegible] kilku dziennikach włoskich [illegible] w Pirano wołano tylko: „Viva l'Istria italiana" i „bazzo le tabelle slave". Chociażby jednak istotnie, jak może na podstawie stronniczych relacyi twierdzi ks. Kljun, był [illegible] „Viva Umberto", trudno w tem dopatrzyć się zbrodni, albo zdrady stanu. Że Włosi czują sympatyę dla Włoch i dla króla Humberta, to jest rzeczą naturalną i nie można im tego brać za złe. [illegible] jest rzeczą, jeżeli Słoweńcy albo Chorwaci wołają: „Niech żyje car", który nie jest ani Słoweńcem, ani Chorwatem, ani — przynajmniej — Austryi. [illegible] Włochom brać za złe, że nie chcą [illegible] napisów, skoro Słoweńcy w Lublanie [illegible] z ulic usunęli napisy niemieckie? A przecież żywioł niemiecki zajmuje w Lublanie od dawna [illegible] położenie, niż słoweński w Pirano. [illegible] Słoweńcy żadną miarą nie mogą żądać od koalicyi, aby jedynie celem zaspokojenia ich próżności plemiennej, odstraszała sobie umysły ludności włoskiej i popychała je w ramiona irredentyzmu."

Wreszcie w nrze 252 pisał pod datą 31 października:

„Sprawa napisów istryańskich rozstrzygnięta i to w sposób słuszny i najodpowiedniejszy. Rząd, odstąpił od zasady mechanicznego [illegible] napisów dwujęzycznych, reformę tę przeprowadzi tylko odpowiednio do miejscowych potrzeb. To znaczy, że w czysto włoskich miastach [illegible] napisy dwujęzyczne — *tabelle bilingue* — lecz [illegible] tam, gdzie przebywa [illegible] ludności słoweńskiej, względnie chorwackiej. Jest to ta kombinacya, którą wskazaliśmy w [illegible] w Istryi. [illegible] *przed mechanicznem równouprawnieniem, podnosiliśmy kilkakrotnie, że wschodnia Istrya jest przeważnie słowiańska, zachodnia, zwłaszcza miasta portowe, włoskie.* Należyte zrozumienie tych historycznych i faktycznych stosunków wskazuje najprostszą, najsłuszniejszą i najodpowiedniejszą drogę.

Oto zatem „uwagi i poglądy", które świadczą o braku [illegible] instynktu polskiego.

Bardzo pięknie, — ale teraz posłuchajmy co *Czas* mówi o sprawie istryańskiej. Jego zdanie [illegible] instynktu polskiego, bo przecie, jeżeli *Czas* dostrzegł brak tego instynktu w naszych listach wiedeńskich, to musi sam go mieć dostatnio. Owóż w tym samym numerze *Czasu* z dnia 3 listopada bezpośrednio pod artykułem wymierzonym przeciw *Przeglądowi*, są dwa listy poświęcone sprawie istryańskiej. W pierwszym czytamy:

Gabinet koalicyjny doszedł do decyzyi w sprawie istryańskiej ze wszech miar odpowiedniej. Wczoraj bowiem posłowie istryjscy otrzymali od rządu odpowiedź, że wywieszenie dawniejszych godeł nie nastąpi zasadniczo w całej prowincyi, lecz stosownie do miejscowych potrzeb; tam, gdzie takie godła zostały już wywieszone, jakoteż w Pirano (gdzie zostały wywieszone, ale znowu usunięte), mają pozostać. To ostatnie zastrzeżenie jest o tyle koniecznem, że chodzi tutaj o zabezpieczenie powagi władz, któraby ucierpiała, gdyby się okazała słabą wobec demonstracyi. Ale zapewne to zastrzeżenie nie wyklucza ewentualności usunięcia w Pirano dwujęzycznych napisów, skoro tam zawita zupełny spokój i gdyby, na mocy wygłoszonej powyżej zasady, rząd uznał, że tam nie zachodzi rzeczywista potrzeba dwujęzycznych godeł.....

Przy znacznych różnicach w rozwoju dziejowym i w aktualnej wewnętrznej sile różnych narodowości, niepodobna niezmiernie skomplikowanych stosunków rozwiązywać równą dla wszystkich prostą formułką. Konstytucya z roku 1867, wygłaszając zasadę zupełnego równouprawnienia, określiła ideał. W praktyce tymczasem, skoro żadna konstytucya nie może utworzyć wewnętrznej, cywilizacyjnej równorzędności narodowościowej, ani usunąć wielkich różnic, jakie pomiędzy narodowościami zachodzą, potrzeba używać środków najoględniejszych, aby, zamiast zbliżyć się do owego ideału, nie wywołać najfatalniejszych zatargów.

To też w danym razie gabinet koalicyjny postąpił sobie roztropnie, nie obstając przy formułce, lecz uwzględniając tak potrzeby i prawo ludności słoweńskiej, względnie kroackiej, tworzącej w pewnych okręgach Istryi liczebną większość, jako też fakt historyczny odwiecznej przewagi języka włoskiego w wymienionej prowincyi. Odstępując od niwelacyjnej i m e c h a n i c z n e j f o r m u ł k i, badając co do każdego okręgu miejscowe potrzeby i stosunki, rząd niezawodnie zdoła przeprowadzić w Istryi równouprawnienie w sposób odpowiedni.

Z drugiego zaś opuszczamy pierwszą połowę przetłómaczoną z *Tagblattu* Szepsowskiego i bierzemy drugą, a w niej czytamy:

Cieszyć się należy, że sprawa weszła na te tory spokojniejsze, a przedewszystkiem, że się wyjaśniła. Bo dotychczasowa „tajemniczość polityczna", naprzód nie odpowiadała zasadzie „otwartości i prawdy", powtóre zaś wytwarzała atmosferę dymu bez ognia, w której, jak wiadomo, łatwo się udusić. Co do samej słuszności owego reskryptu zeszłorocznego, sąd nie jest łatwy. Jedno wszakże jest rzeczą pewną, a to, że wykonano go bardzo nieszczęśliwie. Umieszczanie dwujęzycznych tabliczek w miejscowościach czysto włoskich, jak Pirano, nie odpowiada potrzebie ludności, a jest wyzywaniem Włochów. Otóż kto chce naprawdę i skutecznie występować przeciw irredentystycznym zapędom włoskim, kto się cieszy, że zapędy te w ostatnich czasach niewątpliwie osłabły, ten właśnie będzie ostrożnym w przeprowadzaniu środków zbytecznych, a drażniących.

Zapewne dość tych cytatów, aby zadać naszym czytelnikom następujące pytanie: Czy nie robią one na nich wrażenia, że to pisał jeden i ten sam człowiek, tylko w *Przeglądzie* o kilka dni wcześniej, a w *Czasie* o kilka dni później? Albo raczej: Czy nie robią tego wrażenia, że ktoś czytał *Przegląd*, przejmował się jego zapatrywaniami i potem dzielił się niemi z publicznością w szpaltach *Czasu?*

W każdym razie przy takiem podobieństwie artykułów, że te z *Czasu* robią efekt, jak gdyby były wprost parafrazą z artykułów *Przeglądu*, jak można z podobną lekkomyślnością szafować zarzutem o braku instynktu polskiego?

Czas w tym roku dopuścił się już dwa razy podobnej lekkomyślności. Raz, gdy nam zarzucił, bez żadnej podstawy, że wzięliśmy słowa Ojca św. do księcia Czartoryskiego z jego szpalt bez zacytowania go, a równocześnie przedrukował dwu-szpaltowy nasz artykuł bez wzmianki o naszem piśmie; drugi raz gdy z lekkomyślnością graniczącą z szaleństwem zarzucił plagiat Kaźmierzowi Zalewskiemu. Teraz jest to trzeci występ tego dziennika, wywołujący uczucie żalu, że dawni redaktorowie *Czasu*, chluba polskiej publicystyki, w części dobrowolnie, w części przymusowo opuścili tę redakcyę i że organ ten, którego zasługi dla sprawy polskiej są olbrzymie, dostał się w ręce ludzi młodych, ożywionych zapewne najlepszemi chęciami, niezawodnie także zdolnych, ale niewytrawnych i nieroztropnych.

Jeszcze jedna uwaga. Donoszono nam, że ta grupka radykalnych posłów, którzy chcieliby, aby Koło polskie szło ręka w rękę z młodoczechami w celu wywalczenia powszechnego głosowania, pragnie użyć wszelkich środków przeciw naszemu wiedeńskiemu korespondentowi za to, że jest takim biczem dla młodoczechów i tak ich często w *Przeglądzie* chłoszcze. Czyżby artykuł *Czasu* był kukułczem jajem, podłożonem w tej redakcyi przez ową grupkę radykalną? Z tego, że radykalne pisma z takim zapałem powtórzyły artykuł *Czasu*, wymierzony przeciw wiedeńskiemu korespondentowi *Przeglądu*, wnosić można o prawdziwości tego domysłu.

Banki kolejowe.

Nowa ustawa o kolejach lokalnych wprowadza nowość bardzo ważną zarówno z ekonomicznego jak i finansowego stanowiska. Zebranie kapitału na budowę prywatnych kolei lokalnych musiało dotychczas, jeżeli państwo lub kraje koronne nie ujęły sprawy w swoje ręce, odbywać się wedle tej samej metody, co zebranie kapitału dla wielkich kolei, t. j. koncesyonaryusze, albo też prywatne towarzystwa wypuszczały pryorytety i akcye. Zapominano jednak o tem, że kolejom lokalnym albo zupełnie brak warunków dla kredytu pryorytetowego, albo też nie mają one ich w tej mierze, co wielkie koleje. Cały świat bowiem zna kolej północną, południową lub kolej Karola Ludwika, mało kto jednak z publiczności wie coś o jakiejś kolei lokalnej, idącej np. z Deutschbrodu do Humpoletzu. Trzeba się dopiero zagłębiać w stosunki, badać je dokładnie, ażeby w każdym poszczególnym wypadku ocenić, czy jaka kolej lokalna zasługuje na kredyt, czy nie. Skutkiem tego cierpi pokupność takich walorów, a koszta założenia kolei lokalnej stają się większe. To zło było tak wielkie, że już przed laty poczęto wołać o pomoc i wybierano rozmaite drogi finansowania kolei lokalnych. I tak rząd dawał swą gwarancyę bezpośrednio lub pośrednio, a w wielu miejscach wywierało ministerstwo handlu lekki nacisk na kasy oszczędności, ażeby nabywały pryorytety kolei lokalnych. Postępowanie takie w niektórych krajach było może zupełnie usprawiedliwione, na ogół jednak nie można go było zalecać, gdyż kasy oszczędności, tak jak wszystkie instytuty depozytowe, powinny posiadać tylko takie walory, które łatwo dadzą się zrealizować bez wielkiej straty. Następnie chwycono się w niektórych krajach, a zwłaszcza w Styryi, tej metody, iż kraj sam starał się o koncesyę na budowę kolei lokalnej i zbierał dla niej kapitał w drodze pożyczki krajowej. Uboższe kraje jednak nie mogły się na to zdecydować, gdyż nie chciały brać na swe barki zbyt wielkiego ryzyka finansowego, a zresztą postępowanie takie wtedy tylko przedstawia nadzwyczajne korzyści, jeżeli kredyt kraju jest o wiele wyższy od kredytu prywatnego. Owóż obecnie wybrał rząd dla popierania rozwoju kolei lokalnych system nowy, który można nazwać systemem listów zastawnych.

Instytuty hypoteczne, jak wiadomo, udzielają pożyczek na realności całkiem dokładnie określone, wszelako kapitał potrzebny na te pożyczki zbierają listami zastawnymi, których gwarancyą są nie poszczególne pretensye, lecz ogół pretensyi danego instytutu. W ten sam sposób dozwolone będzie odtąd, ażeby specyalne instytuty kredytowe, albo też osobne oddziały w bankach już istniejących upoważnione były od rządu do wydawania jednolitych kolejowych listów zastawnych, których łączną gwarancyą będą zdeponowane pryorytety kolei lokalnych, albo też roczne subwencye państwa, krajów i gmin. Ustawa zawiera bliższe określenia warunków, pod którymi takie kolejowe listy zastawne będą mogły być wypuszczane. I tak banki krajowe, tudzież inne upoważnione do tego przez rząd instytuty kredytowe mogą wydawać takie kolejowe listy zastawne wtedy, jeżeli one pokryte będą w następujący sposób: 1) przez pretensye do państwa, kraju lub jakiejś korporacyi autonomicznej a przy pupilarnem bezpieczeństwie także przez pretensye do osób prywatnych; 2) przez pożyczkę udzieloną przedsiębiorstwu kolei lokalnej, a zabezpieczoną należycie czy to w księdze kolejowej, czy też w inny sposób; 3) przez obligacye krajowych pożyczek kolejowych, albo też przez takie walory prywatnych przedsiębiorstw kolei lokalnych, które zabezpieczone są przez gwarancyę państwa, kraju lub w inny jakiś sposób, uznany przez administracyę państwową za dostateczny.

Proceder wydawania takich listów zastawnych wyobrazić sobie można mniej więcej w następujący sposób. Jakiś bank otrzyma od rządu upoważnienie wypuszczania jednolitych kolejowych listów zastawnych dajmy na to za 30 milionów reńskich. Otóż jakiś kraj koronny n. p. Dalmacya, chce na budowę kolei lokalnych zaciągnąć krajową pożyczkę kolejową, jednakże dalmatyński Wydział krajowy obawia się, że z powodu, iż stosunki tej prowincyi mało są znane, sfinansowanie tej pożyczki będzie utrudnione. Udaje się więc do owego instytutu kredytowego, który po oznaczonym kursie obejmuje tę dalmatyńską pożyczkę kolejową dajmy na to w sumie dwóch milionów reńskich. Bank ma dać Dalmacyi pieniądze, a w zamian za to na podstawie uzyskanego zabezpieczenia ma prawo ze swoich kolejowych listów zastawnych, które razem wynosiły 30 milionów, puścić w obieg część ich za sumę 2 milionów. Następnie przyjdzie z podobnem żądaniem drugi jakiś kraj koronny albo towarzystwo prywatne i proceder ten powtórzy się tyle razy, aż ceła przyznana owemu bankowi ilość jednolitych kolejowych listów zastawnych w sumie 30 milionów reńskich wyczerpaną zostanie. O czywiście bankowi temu nie wolno pierwej wypuszczać tych listów, zanim nie uzyska odpowiedniego zabezpieczenia. Suma wypuszczonych listów zastawnych nie może być nigdy wyższą od sumy złożonych na ich zabezpieczenie walorów albo też od skapitalizowanej wartości przyznanych subwencyi. Kraje, gminy i Towarzystwa odpowiadają tylko za tę sumę, jaką dały lub przyrzekły dać na zabezpieczenie budowy kolei lokalnych, bez względu na to, jak wielką jest suma całej pożyczki. Jak widzimy jedną z najważniejszych czynności powstać mających banków kolejowych będzie kapitalizowanie subwencyi i annuitetów przyznanych na budowę kolei lokalnych przez państwo i kraje.

Przywileje, których nowe listy zastawne kolejowe używać będą, polegają w tem, że uwolnione będą od wszelkich należytości, od opłaty podatku dochodowego i uznane zostaną za walory mające pupilarne bezpieczeństwo, — t. z. za takie walory, w których można lokować majątki małoletnich, kaucye służbowe itp.

Nasz konkurs.

„Leci liście z drzewa, co wyrosło wolne" i poleciały. listki, liściki, a nawet karty korespondencyjne z rozwiązaniem zagadnienia, rozpisanego w numerze *Przeglądu* z dnia 14 października rb. Bo też smętna nuta do równie smętnych słów Wincentego Pola brzmi od kolebki w uszach naszych, zapomnieć o sobie nie pozwala, nie pozwalają też o niej zapomnieć smutne wiadomości, które nie ma roku, nie ma miesiąca, dnia niemal, jak przylatują do nas od rodaków z pod zaboru rosyjskiego i pruskiego, a wraz z westchnieniem wywołują na usta echo pieśni „Leci liście z drzewa, co wyrosło wolne."

To też z chwilą rozwiązania zagadki musiało się naszym czytelnikom wydać tak prostem, naturalnem prawie, że się te a nie inne słowa złożyły, iż jeden z tych, co nadesłali rozwiązanie wierszowe — p. Ludwik Grzybiński, słuchacz politechniki — z pewnem zdziwieniem nad „łatwością" zagadki, pisze:

I.

Mogłeś dać trudniejszy wierszyk, redaktorze,
Bo ten piękny cytat dziecko zgadnąć może,
Gdyż to przecie zdanie wcale niemozolne
„Leci liście z drzewa, co wyrosło wolne."

Ba! zapewne, chętnie wierzymy w to, dobre bowiem mamy wyobrażanie o znajomości u nas literatury; ale znów nie każdy potrafiłby napisać tak piękny wiersz, jak następujący, skromnie podpisany dwiema literami *H. B.*

II.

Pięćdziesiąt lat temu, jak Janusz nam śpiewa
O liściu uwiędłym, co uleciał z drzewa;
O krwi, co przesiąkła polskie niwy, pola;
A naszych współbraci równie ciężka dola.
Pięćdziesiąt lat z górą! A dziś... wielki Boże,
Dość wspomnieć te biedne, te nieszczęsne Kroże,
By złzami zanucić, jak to „ptaszę polne":
„Leci liście z drzewa, co wyrosło wolne."

Wielką, nawet przesadną skromnością odznacza się rozwiązanie na eleganckiej, podłużnej koloru *lila* kartce, nadesłane przez p. Izabelę Rober ze Lwowa.

III.

Choć słabą mam głowę i rozum niętęgi,
A spryt mój nie sięga też szczytu potęgi;
Choć moje lenistwo doszło do zenitu,
A mózg mój jest twardy — jakoby z granitu
Spieszę po nagrodę, po niebieski kwiatek!
Bądźcie sprawiedliwi !!!!! Dajcie mi „Bławatek",
A powiem wam zaraz, bo to nie mozolne:
„Leci liście z drzewa, co wyrosło wolne."

Pełne prostoty i naturalności jest rozwiązanie pani Waleryi Szalay z Dublan. Pisze ona:

IV.

Miło to, gdy człeka ktoś za coś nagrodzi,
Pragną tego wszyscy i starzy i młodzi;
Ja, chcąc iść z kierunkiem ogólnego prądu,
Szlę dziś rozwiązanie zadania *Przeglądu.*

Znane i śpiewane jest przez ust tysiące
To zdanie w wierszyku skromnie się kryjące,
Tak proste i ładne, jako kwiaty polne:
„Leci liście z drzewa, co wyrosło wolne."

Pewne realistyczne zacięcie (ale nie francuskie) ma wierszyk Mani z Mełny. Oczy, które na wieś naszą patrzą z upodobaniem i zamiłowaniem, rączka która z kwiatów polnych nieraz bukiety wiązała, pochyliwszy się społem nad kartką papieru, stworzyły taki gładki a nie szablonowy wierszyk:

V.

Lubię bardzo miłe i piękne bławatki,
Fijołki pachące i łąk naszych kwiatki,
A że tu bławatków nie bywa aż w lecie,
Więc będę szczęśliwą, jeśli swój przyszlecie!...
Żniwa ukończone, już zboże zwieziono,
Chociaż robotnika drogo opłacono;
Ziemniaki już także pozwożone w kopcy,
Dziewki idą za mąż, a żenią się chłopcy,
Rolnik już ukończył swe obsiewy polne,
„Leci liście z drzewa, co wyrosło wolne."

Jeszcze jeden wierszyk wybieramy z licznych, na temat „jesieni" ułożonych. Napisała go „Stokrótka":

VI.

Ciągnie jesień! Zwątpienia ciemne pisząc głoski,
Ciszą bory zalewa. Jeśli drzew szkielety,
Szalonym gięte wichrem, dzwonią pieśń... niestety,
Jestto złowroga pieśń zniszczenia i rozpacznej troski.
Wieszcza pieśń dziś natchniona pod niebo nie leci,
Nie budzi śpiącej duszy, do czynu nie woła!
Ni chmurnej drogi zwątpień słonkiem nie rozświeci,
By schylone... nadzieją opromienić czoła,
Gawędziarza dziś nie ma, co z wdziękiem prostoty
Snuł nam dzieje „Mohorta", serce wzruszyć zdolne,
Lub nucił pieśń serdeczną a pełną tęsknoty:
„Leci liście z drzewa, co wyrosło wolne."

Nie trzeba myśleć, żeśmy przytaczając tych sześć wierszyków wyczerpali już zapas rozwiązań. Przeciwnie mamy ich w tece nieporównanie więcej i gdyby tak miejsca starczyło, z chęcią wydrukowalibyśmy wiersze nadesłane przez panów i panie: M. Matejskiego z Chorostkowa, Smiglewskiego z Buczacza, A. S. z Łańcuta, J. Perfecką z Kołomyi, Feliksa Garlickiego z Lwowa, Tadeusza Ligęzę z Mirocina, M. B. z Bóbrki, J. Orzechowską z Czukwi, B. K. z Uhnówka, Wandę Kisielewską z Medyni i dwa bezimienne jedno z Jaworza, drugie z Lubeni. Mają też niejedną zaletę rozwiązania, które nadesłali pp: Z. Kamińska z Przybysza, K. Lenartowiczowa z Jodłowa, Matylda Michalewicz z Bursztyna, Zofia Wasilewska ze Stryja, Tadeusz Masłowski ze Lwowa, Róża M. z Jaworska, X. Z. z Glinian, Stanisław Dulęba z Husiatyna, Jadwiga S. ze Lwowa, Feliks Goleński z Dobrej koło Limanowy, Helena Zaleska, Franciszek Słuszkiewicz ze Lwowa, Władysław Bogdanowicz z Kałusza, Bronisława Olszewska z Kałusza, Franciszek Wowkonowicz z Maczug, Malwina Głowińska z Jarosławia, Ks. Leon Switalski z Pnikuta i Janina Aleksandrowicz z Bukowska. Wierszowane rozwiązania nadesłali także pp: K. G. z Krynicy, Celina Dominikowska i W. Zbyszewski. Dwóch rozwiązań nie wymieniamy, bo w nich zapewne przez pomyłkę — powiedziano w jednem, że to „napisał Mickiewicz poemat mały" o który chodzi a w drugiem, że jest w owych słowach „Idea życia wielkiego Adama".

Rozwiązanie zagadki, bez wiersza, nadesłali pp.: Olga Kuczyńska z Czerniowiec, Alojzy Domański z Tłumacza, Kamila Silkiewiczówna ze Lwowa, Zofia Browiczówna z Krakowa, Helena Dembińska ze Lwowa, Okmiński z Birczy, Aniela Stańkowska ze Stryja, M. Treter z Kołomyi, A. Jezerski z Buczacza i Józia z ulicy Batorego.

Rozpatrując plon konkursowy w trudnem byliśmy położeniu, jaki wybór zrobić zwłaszcza wahaliśmy się między odpowiedzią „Mani z Mełny", a wierszem II; ale patryotyczny temat i nastrój podniosły przechyliły decyzyę na stronę wiersza wspominającego o Krożach. Prosimy więc autora czy autorkę kryjącą się poza literami H. B. o podanie adresu swego, abyśmy mogli przesłać „Bławatek".

Z Izby sądowej.

(*Poszukiwanie honoru*).

Dziś przed zwykłym trybunałem, toczy się dalszy ciąg rozprawy sądowej, która jest wynikiem przewlekłej a bardzo zaostrzonej polemiki, jaką od dawna prowadziły ze sobą dwa tutejsze pisma *Dziennik polski* i *Kuryer Lwowski*. Przed rokiem redaktor *Dziennika polskiego* dr. Ostaszewski-Barański dotknięty jakąś notatką *Kuryera* wyzwał jego redaktora odpowiedzialnego p. Bolesława Wysłoucha. Ten jednakże oświadczył, że ma pewne skrupuły co do tego czy p. Ostaszewski-Barański zasługuje na honorową satysfakcyę i oddał tę kwestyę do rozstrzygnięcia sądowi wojskowemu, któremu p. Ostaszewski, jako rezerwowy oficer podlega, zaznaczając, że postąpi sobie tak jak sąd zadecyduje. Sąd wojskowy uznał, że poważnione strony mają rzecz załatwić na drodze praktykowanej zwykle w takich razach, ale stało się to niemożliwem, bo p. Ostaszewski zaskarżył p. Wysłoucha do sądu o obrazę honoru, popełnioną w piśmie p. Wysłoucha do komendy wojskowej, gdzie p. Ostaszewskiego nazwano *ehrlos*. Kiedy przyszło do procesu p. Wysłouch oświadczył, że dowiedzie zarzutów niehonorowości, czynionych p. Ostaszewskiemu i przytoczył cały szereg faktów, powołując na nie świadków. W skutego tego rozprawę odroczono. Dnia 19 maja b. r. wyznaczono drugi termin. Przystąpiono na nim do przesłuchania świadków. Najpierw zajęto się zarzutem, że p. Ostaszewski-Barański dawszy publicznie słowo honoru, iż intratnej posady w magistracie nie przyjmie, potem ją przyjął, że mu to nieraz w drodze publicystycznej i na publicznych zgromadzeniach wyrzucono, on jednakże zachował się wobec tych zarzutów zupełnie biernie.

Pierwszy z świadków p. Zygmunt F r y l i n g zeznał, iż od rozmaitych osób słyszał o tem, że p. Ostaszewski-Barański złamał słowo, dane na publicznem zgromadzeniu w ratuszu. Potem odczytano dwa artykuły *Kuryera* jeszcze z r. 1891, w których ta rzecz była omawiana bardzo dokładnie i dobitnie.

Nastąpiło przesłuchanie świadka p. Józefa J ä g e r m a n n a. Opowiada on, że był na owem zgromadzeniu kiedy p. Ostaszewski pod zarzutem, iż dlatego popiera kandydaturę do Sejmu p. Michalskiego, bo ten mu obiecał wystarać się o posadę statystyka w magistracie, dał słowo honoru, że wspomnianej posady nie przyjmie. Wskutek tego usunął się p. Jagermann od stosunków z p. Ostaszewskim, a postępowanie jego piętnował nieraz na publicznych zgromadzeniach, używając takich nawet słów na scharakteryzowanie p. Ostaszewskiego, jak „doktoryzowany trojga imion, dwojga nazwisk redaktor-nikczemnik", ale ten puszczał to wszystko milczeniem, wskutek czego świadek powiada, że „czuje pogardę dla p. Ostaszewskiego Barańskiego".

Świadek p. Ernest B r e i t e r powiada, że w jednej ze swoich broszur zrobił p. Ostaszewskiemu zarzut, iż złamał słowo honoru, za co go p. Ostaszewski nie pociągał do odpowiedzialności. Później jednakże, w innej sprawie, dał świadek p. Ostaszewskiemu satysfakcyę honorową, bo jak się wyraził, „nie miał innej drogi wyjścia".

Redaktor *Kuryera Lwowskiego* p. R e w a k o w i c z zeznał również, że p. Ostaszewski-Barański za czynione mu bardzo dotkliwe zarzuty nigdy go nie pociągał do odpowiedzialności. Raz tylko zwołał sąd dziennikarski, ale kiedy p. Rewakowicz na ten sąd się zgodził, p. Ostaszewski sam go umyślnie zerwał, wznawiając samowolnie polemikę przed załatwieniem sprawy, wskutek czego jego sędziowie złożyli mandat. Świadek opowiada, jak raz na Strzelnicy podczas licznego zebrania p. Ostaszewski chwycił go wpół, chciał się z nim pojednać, ale on nie przystał na to i podniósł tylko ręce w górę, „aby się nie skalać" dotknięciem jego dłoni.—W końcu posiedzenia sądowego oskarżony zacytował nowych świadków; oni przesłuchani zostaną w dalszym ciągu rozprawy, który na dziś wyznaczono.

* * *

Dzisiejsza rozprawa zaczęła się o godzinie 9 rano.

Na początku jej obrońca oskarżonego dr. Lisiewicz uczynił wniosek, aby sędzia p. Fedorowicz przesłuchał przed innymi świadkami oskarżyciela dra K. Ostaszewskiego-Barańskiego. Zastępca oskarżyciela dr. T. Szydłowski sprzeciwił się temu, a sędzia nie przychylił się do wniosku obrony.

Rozpoczęto więc przesłuchanie świadków. Pierwszym był podpułkownik obrony krajowej p. Schleif. Był on przewodniczącym tego sądu honorowego, który za skutek podania, wniesionego przez p. Wysłoucha do komendy korpuśnej, rozpatrywał sprawę honorową: Wysłouch contra Ostaszewski-Barański. Zbadawszy całą sprawę i przesłuchawszy zawezwanego p. Wysłoucha, chciał świadek cały ten konflikt zakończyć jak najprędzej i dlatego zapytał p. Wysłoucha, czy zgodzi się na to, aby p. Ost.-Bar. posłał mu na nowo swych świadków. P. W. zgodził się i wówczas świadek polecił mu, aby jutro oczekiwał świadków swego przeciwnika.

Po południu tego samego dnia był przesłuchany przez wojskowy sąd honorowy także p. Ostaszewski-Barański. Świadek zapytał go, czy zechce załatwić spór swój z p. W. w honorowy sposób, ale otrzymał odpowiedź, że to niemożliwe, gdyż p. O. B. wybrał już dla siebie drogę sądową. Wskutek tego oświadczenia polecił świadek kapitanowi obrony krajowej p. Kozłowskiemu, aby uwiadomił p. W., iż świadkowie jego przeciwnika do niego nie przyjdą. Dr. Szydłowski podczas zeznań tego świadka stwierdza, iż obwiniony musiał oskarżyciela, mimo nazwania go w piśmie do komendy korpuśnej „ehrlos", mieć za człowieka honorowego, jeśli dnia 8 stycznia rb. zdecydował się załatwić z nim spór swój z orężem w ręku.

Świadek kapitan K o z ł o w s k i zeznaje, że z polecenia p. Schleifa, poszedł uwiadomić p. Wysłoucha, aby nie oczekiwał świadków swego przeciwnika. Motywów tego kroku p. Wysłouchowi nie podawał.

Obwiniony zapytuje, czy świadek pamięta, iż oznajmiając mu o tem, że świadkowie nie przyjdą, powiedział, że p. O. B. wniósł skargę do sądu jeszcze w grudniu z. r. Na pytanie to świadek odpowiada, iż faktu tego nie pamięta.

Trzeci świadek porucznik obrony krajowej p. Aleksander A c h t, na zapytanie sędziego, odpowiada, iż nie wie nic o nietaktownem postępowaniu p. Ostaszewskiego-Barańskiego z p. Wysłouchem, owszem o ile zna całą sprawę to jest przekonany, iż p. Ostaszewski-Barański postąpił sobie zupełnie honorowo, według wszelkich przepisów obowiązujących go jako oficera, gdyż wysłał do p. Wysłoucha dwóch oficerów w czynnej służbie i im powierzył załatwienie tej sprawy. Sekundanci sprawę tę załatwili tak, jak im to ich honor oficerski nakazywał i spisali protokół, iż ich klient nie powinien dać satysfakcyi honorowej. Na dalsze zapytania odpowiada świadek, że wskutek podania oskarżonego oficerski sąd honorowy zajmował się tą sprawą i że przewodniczący sądu tego podpułkownik pan Schleif, wezwawszy p. Wysłoucha, po przesłuchaniu go, zapytał, czy on się zgodzi, aby konflikt między nimi stanął na tym samym punkcie, na jakim był przed doniesieniem, tj. aby był załatwiony pojedynkiem. P. Wysłouch na to się zgodził, a wówczas p. Schleif powiedział mu, że jeśli p. Ostaszewski-Barański również zgodzi się na honorowe załatwienie sprawy, to przyszle jutro świadków swych do p. Wysłoucha. Na popołudnie tego samego dnia zawezwał p. Schleif przed sąd p. Ostaszewskiego i oznajmił mu o tem, co powiedział p. Wysłouch. Wówczas p. Ostaszewski oświadczył, iż honorowo tej sprawy załatwić nie może, gdyż oddał ją na drogę sądową. Na pytanie oskarżonego i jego obrońcy świadek stwierdza, iż p. Ostaszewski rzekł, że całą tę sprawę odda swemu obrońcy („wird seinem Vertreter übergeben").

Na zapytanie dra Szydłowskiego, czy musiałby się p. Ostaszewski bić z p. Wysłouchem, gdyby sąd honorowy jego wywodów, dla których on wytoczył sprawę na drogę sądową, nie uznał za dostateczne, odpowiada świadek, że p. O. B. musiałby się był bić, gdyby sąd honorowy tłumaczenia się jego nie uważał za dostateczne i za zgodne z honorem oficera. W dalszym ciągu na liczne zapytania stwierdza świadek, iż sprawa cała dlatego tak się powikłała, że początkowo były ze strony sekundantów p. W. popełnione pewne nieformalności, a na zapytanie dra Szydłowskiego, jakie ma przekonanie o postępowaniu p. O.-B. w tej sprawie, odpowiada, iż było ono „ganz correct".

Swiadek Tadeusz Sroczyński, zastępca firmy Jürgensa, zeznaje, iż był na owem zgromadzeniu przedwyborczem, na którem oskarżyciel miał rzekomo dać słowo honoru, iż o posadę naczelnika statystycznego biura miejskiego starać się nie będzie, ale nie pamięta już dziś, czy oskarżyciel dawał słowo honoru, czy nie. Pamięta tylko, że mówił, iż o posadę ową się nie stara. Na tem przesłuchanie zakończono.

Dr. Szydłowski uczynił wniosek, aby sąd odczytał artykuł *Kuryera Lwowskiego* z dnia 21 stycznia 1889 r. W artykule tym prof. Jaegerman jest nazwany człowiekiem, który zawsze mówi „trzy rzeczy do rzeczy i trzy rzeczy nie do rzeczy", dalej twierdzi *Kuryer* w owym artykule, iż z prof. Jaegermanem nikt liczyć się nie powinien, gdyż go sami koledzy z profesury wyrzucili, a w końcu oddaje pochwały drowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu za to że zabrawszy głos na tem zebraniu, dał prof. Jaegermanowi ciętą odprawę, za co go zebrani nagrodzili oklaskami. Dr. Szydłowski żąda odczytania tego artykułu dlatego, aby sąd mógł nabrać przekonania, w jaki sposób *Kuryer* walczy ze swymi politycznymi przeciwnikami. W styczniu 1889 r. chwalił oskarżyciela, w czerwcu zaś tego roku, gdy p. Ostaszewski-Barański był przeciwny wyborowi p. Rewakowicza, posypały się na niego gromy.

Swiadek Józef Daniluk zecer, zeznaje, że był na owem zgromadzeniu i słyszał, jak p. O. B., na zarzut uczyniony mu, iż dlatego popiera kandydaturę p. Michalskiego, że stara się o posadę statystyka miejskiego, oświadczył publicznie, że o tę posadę się nie starał, starać się nie będzie i gdyby mu ją nawet dano to jej nie przyjmie, gdyż jest człowiekiem bogatym i żadnych urzędów przyjmować nie potrzebuje. Na zapytanie obrońcy odpowiada świadek, że nie pamięta, czy p. O-B. wyraźnie dał słowo honoru, lecz miał takie wrażenie, iż to była szczera obietnica, i gdy potem p. O B. posadę statystyka przyjął, świadek na publicznych zgromadzeniach występował przeciw niemu, gdyż przyjęcie tej posady uważał za złamanie przyrzeczenia danego publicznie.

Dr. Szydłowski zażądał zaprzysiężenia tego świadka. P. Daniluk atoli przysięgać nie chciał, twierdząc, iż od owego czasu upłynęło już kilka lat i on nie może dobrze pamiętać przebiegu całej sprawy, nie może powtórzyć jota w jotę słów wyrzeczonych wówczas przez p. O.-B. W końcu, po długich ceregielach, gdy nadto sędzia zwrócił uwagę świadka, że za odmówienie złożenia przysięgi może być karanym, świadek przysiągł i pod przysięgą powtórzył poprzednie swe zeznania.

Swiadek p. Michał Walichiewicz, radny miejski, zeznaje pod przysięgą, iż był na owem zebraniu i słyszał, jak p. O.-B. twierdził, że swego niezawisłego stanowiska nie podporządkowałby pod stanowisko urzędnika i że o posadę statystyka miejskiego nie stara się i jej nie przyjmie.

Na pytanie obrońcy, czy p. O.-B. dał wówczas słowo honoru, świadek odpowiada, że nie pamięta.

P. J. Starkiel, powołany przez stronę obwinioną, wezwany był na tę okoliczność, iż w *Trybunie*, której p. Starkiel był wówczas naczelnym redaktorem, pojawił się był z okazyi kandydatury p. O-Br., na posła do Rady państwa w Tarce, artykuł, który mu zarzucał zmienność w przekonaniach, i że p. O-Br. artykuł ten czytał i na niego reagował. P. Starkiel zeznaje, iż taki artykuł był, ale nie dotykał on prywatnych stosunków skarżyciela, lecz tylko mówił o p. O. B. jako osobie biorącej udział w życiu publicznem. Na zapytanie p. dra Szydłowskiego, czyby świadek, jako dziennikarz, był reagował, gdyby się podobny artykuł był pojawił w jakiem piśmie przeciw niemu, odpowiada p. Starkiel, że nie.

Sw. p. Jan Kasprowicz, członek Redakcyi *Kuryera Lwowskiego* zeznaje, że był na owem posiedzeniu przedwyborczem i słyszał, jak p. Ost.-Bar. publicznie oświadczył, że nie myśli o posadzie statystyka miejskiego. W jakich to słowach wyraził, świadek nie pamięta, ale to wie, że jak potem p. O.-B. posadę w magistracie przyjął, to świadek miał wrażenie, iż skarżyciel złamał publicznie dane słowo honoru.

Na tem rozprawę na wniosek obrońcy dra Lisiewicza, sędzia przerwał i odroczył do jutra, do godziny 9 rano. Nadto na wniosek obrony postanowił sędzia zawezwać na jutro jeszcze dwóch świadków, pp. St. Melińskiego i Wojciecha Dąbrowskiego.

KRONIKA.

Lwów 5 listopada.

Sprawa opodatkowania budynków, będących własnością funduszów powiatowych, wywołana petycyą rady powiatowej lwowskiej, została ostatecznie załatwioną pomyślnie, dzięki gorliwej akcyi Wydziału krajowego oraz dobrej woli prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu.

Wydział krajowy rozesłał w tej sprawie okólnik do wszystkich wydziałów powiatowych w kraju, komunikując odnośny reskrypt ministerstwa skarbu, wedle którego uwolnienie od podatków domowych przysługa tym ubikacyom w budynkach reprezentacyi powiatowych, które są przeznaczone na cele urzędowe (a więc na kancelarye, kasy itp,) i stosownie do swego przeznaczenia są użytkowane.

Otóż z naszej strony dodajemy, że wszystkie rady powiatowe powinny skorzystać z tego uwolnienia; gdyż, jeżeli istnieją jeszcze budynki lub ubikacye z powyższem przeznaczeniem, którym dotąd nie przyznano uwolnienia od podatków domowych, to powinny się domagać takiego uwolnienia od organów podatkowych pierwszej instancyi lub donieść im o istnieniu budynków, które takie uwolnienie przysługuje na podstawie powołanego wyżej reskryptu ministeryalnego.

Z takiego uwolnienia skorzystała już Rada powiatowa lwowska.

Wzajemna pomoc techników. Ze sfer technicznych proszą nas o zamieszczenie następującego pisma: Z powodu braku robót technicznych wielu architektów, budowniczych i inżynierów napróżno szuka zajęcia, któreby ochroniło rodziny ich od niedostatku. Ta okoliczność nasunęła myśl zawiązania „Towarzystwa wzajemnej pomocy techników" bez żadnych miesięcznych wkładek i wpisowego, tylko za złożeniem małej taksy w miesiąc po otrzymaniu za pośrednictwem Towarzystwa roboty lub posady. Łaskawe zawiadomienia co do wszelkich posad i robót technicznych, oraz zgłoszenia techników szukających zajęcia należy nadsyłać pod adresem: „Wzajemna pomoc" ulica Ossolińskich l. 5, I p. drzwi 5.

Z Trembowli nam donoszą: Rada miejska w Trembowli na posiedzeniu swem dnia 29 października 1894 uchwaliła jednogłośnie nadać obywatelstwa honorowe:

a) Jego Ekscellencyi Kazimierzowi hr. Badeniemu, namiestnikowi Galicyi, w uznaniu niepospolitych zasług dla dobra kraju i gminy Trembowli.

b) Jego Ekscelencyi księciu Eustachemu Sanguszce, marszałkowi krajowemu, najwyższemu strażnikowi samorządu, w uznaniu nieocenionych zasług dla kraju i gmin.

c) Jego Ekscellencyi księciu Adamowi Sapieże w uznaniu znakomitych zasług około urządzenia wystawy krajowej.

Slizgawka. Wydział łyżwiarski zawiadamia, że wpisy członków na sezon bieżący, otwarte zostały z dniem dzisiejszym w handlu płócien p. St. Buschaka, plac Halicki, jednakowoż na warunkach zmienionych o tyle, że ze względu na kosztowne inwestycye nad torem, na wyższe czynsze najmu stawu i zwiększony personal służbowy, pobieranym będzie przy wpisie w myśl § 19 statutów, wyjątkowo w tym roku, dodatek na koszta muzyki po 1 zł. od każdej wydanej karty członka i żony członka towarzystwa. Natomiast od kart dzieci członków, dodatek taki pobieranym nie będzie.

W szkole rolniczej czernichowskiej wybuchły nowe ubolewania godne zajścia, wskutek których podobno znaczną część uczniów wydalono.

Nekrolog. Dnia 27 zm. w Michalczowy wiosce swej umarł Arystomen Zieliński, urodzony z Żelechowskiej. W nim był wzór cichego a ciężkiej pracy i pilnego przestrzegania obowiązków. W r. 1863 wziął udział w powstaniu, potem osiadłszy w niewielkiej wiosce górskiej, przy usilnej pracy pokierował jak najlepiej wychowaniem licznej swej dziatwy. Mimo licznej rodziny i nie wielkich zasobów był on prawdziwym ojcem nieszczęśliwych i sierót. Umarł też otoczony szacunkiem i miłością swoich i obcych. Na starość z trudów i cierpień oślepł prawie. Cześć jego pamięci.

Ulepszony tramwaj elektryczny zaprowadzony ma być w Wiedniu. Ulepszenie polega w tem, że podczas gdy prawie wszystkie istniejące tramwaje elektryczne, a zatem i tramwaj lwowski, poruszane są prądem, rozprowadzanym po drutach przewodowych, to w nowym tramwaju źródło elektryczności, poruszającej wozy, znajduje się w każdym wozie z osobna w postaci akkumulatorów. Zalety tego systemu mają być wielkie, gdyż nie marnuje się nic elektryczności, jak to ma miejsce przy tramwajach poruszanych prądem rozprowadzanym, nadto przy tramwajach takich, jaki mamy we Lwowie, jeżeli stacya centralna przestanie funkcyonować, to wszystkie wozy będące na linii muszą stanąć, przy tramwajach zaś, które elektryczność wiozą ze sobą, stanie tylko ten jeden wóz, w którym akkumulator przestanie funkcyonować. W połowie listopada rozpocząć się mają w Wiedniu próbne jazdy tego tramwaju nowego systemu, a ustanowiona w tym celu przez radę miejską komisya ma orzec, które tramwaje są lepsze.

Nagłą śmiercią umarł w Przeworsku w dzień Wszystkich Świętych tamtejszy kasyer miejski Szarliński. Wracając z kościoła do domu uczuł w drodze mdłości, dowlókł się jednak do mieszkania, gdzie w progu padł nieprzytomny. Zaniesiono go do łóżka, zwołano czemprędzej trzech lekarzy, lecz wszelki ratunek był niemożliwy. Znajomi zmarłego sądzą, że śmierć jego przyspieszyła ta okoliczność, iż we wtorek i środę odbywał delegat Wydziału krajowego lustracyę kasy miejskiej w Przeworsku i przy tej sposobności wytknął ś. p. Szarlińskiemu niektóre niedokładności i błędy.

W sejmie węgierskim nie poświęcił dotychczas prezydent zwykłego w takich razach wspomnienia pamięci zmarłego cara, co zwróciło powszechną uwagę. Mówią, że stało się to dlatego, iż wielu posłów zagroziło, że gdyby prezydent wygłosił takie wspomnienie, to oni rozpoczną debatę nad tem, czy car Aleksander III na nie zasłużył.

Kult russofilski we Francyi występuje w całej pełni na jaw po śmierci cara. I tak dziennik urzędowy wyszedł w czarnej obwódce, co się nie zdarzyło jeszcze nigdy po śmierci któregokolwiek z obcych monarchów. Giełdę zbożową zamknięto w sobotę na znak żałoby, na pogrzeb wysyła parlament deputacyę z 12 członków, a w dniu pogrzebu cara będą wszystkie teatry w Paryżu zamknięte.

Pijaństwo w Anglii. Podróżnik francuski Max O'rell, który niedawno zwrócił na siebie uwagę swą książką: „John Ball i jego wyspa", wydał niedawno nowe dzieło p. t. „Dom Johna Balla i Spki". Wyjmujemy z niego parę ustępów, opisujących Anglików przy kieliszku:

„Komu się zdaje na lądzie stałym — pisze autor — że dobrze pochłania spirytualia, ten myli się. Pić może tylko Anglik — twierdzę z całą pewnością, gdyż byłem świadkiem przykładów zadziwiających, które przytaczam poniżej.

Pewnego razu miałem odczyt w teatrze Bendigo. Z boku, w fotelu parterowym, siedział jegomość, który z początku spokojnie przysłuchiwał się, następnie zawołał nagle stentorowym głosem: „Słuchaj, barania głowo! Jeżeli nie możesz opowiadać o bitwie pod Waterloo, w takim razie nie chcę cię wcale słuchać".

Ponieważ bitwa pod Waterloo nie mieściła się w programie, nie mogłem naturalnie uczynić zadość życzeniu rozkosznego pijaka. Nie można go było jednak odwieść od idei raz powziętej i musiano przywołać policyanta. Dał się spokojnie wyprowadzić, lecz od drzwi zwrócił się do audytoryum i zawołał:

— Nie dajcie się przecie wykierować na dudków przez tego osła. Udaje Francuza, a nie jest w stanie nic opowiedzieć nam o Waterloo. Ten człowiek do niczego nie dojdzie. Ja mu to już dziś przepowiadam. I przy tych słowach znikł we drzwiach wśród oklasków zebranych słuchaczów, których scena ta wielce ubawiła.

Zdarza się nierzadko — pisze O'rell na innem miejscu — w którekolwiek z miast kolonii angielskich spotkać młodego człowieka, który wręcza gospodarzowi hotelu czek na 50 do 60 funt. szterlingów, mówiąc: „A teraz dawaj pan pić. Gdy przepiję cały czek, zawiadom mnie pan o tem, to pójdę do domu".

W Grafton widziałem pewnego właściciela ziemskiego, który miał już 84 lata i który szedł zrana prosto do hotelu, gdzie pił do późnej nocy. Żona znajdowała się przy nim, by we właściwej chwili położyć go do łóżka i zrobić zimne kompresy na głowę.

Następująca scena rozegrała się raz w mojej obecności na parowcu. Jej bohaterem był pewien teść, a raczej teść *in spe*. Pewna młoda panienka opowiadała nam, że jest narzeczoną.

— Zachodzi tylko jedna trudność, dodała, mianowicie z pozyskaniem pozwolenia od ojca.

— Cóż ma przeciwko małżeństwu? — zapytano jej.

— Och, nic, lecz żeby otrzymać jego zezwolenie, trzeba upatrzyć moment, w którym odpowiedzialny jest za swe słowa.

I młoda panienka musiała dojechać na miejsce przeznaczenia, ani razu nie znalazłszy odpowiedniej chwili do rozmowy. Jej ojciec wysiadając z okrętu, był tak pijany, jak wtedy, kiedy na niego wsiadał.

Godną uwagi jednak jest następująca historya. Około godziny 9-tej rano wchodzi młody człowiek bardzo chudy do restauracyi, kładzie na stole sześć pensów i każe sobie nalewać kieliszek whisky, wlewa w niego odrobinę wody i wypija, niosąc do ust trzęsącą się ręką. Wychodzi a po upływie pół godziny wraca i powtarza tę samą manipulacyę. Gospodarz, który to zauważył, rzekł do mnie: „Podczas pauzy idzie pić do innej restauracyi. Jeżeli pan nie masz nic lepszego do roboty, pozostań, ujrzysz coś ciekawego". Około godziny wpół do pierwszej ten biedak pojawił się znów, już po raz siódmy. Położył sześć pensów na stole i napełniono mu kieliszek. Ujął kieliszek ręką, lecz już nie miał siły utrzymać go. Wówczas wyjął z kieszeni surduta jedwabną chustkę, przewiesił przez szyję, ujął ręką jeden koniec, — trzymając zarazem kieliszek lewą ręką, uchwycił drugi koniec i zaczął ciągnąć w ten sposób, iż ręka prawa razem z kieliszkiem zaczęła podnosić się w górę, aż się znalazła na wysokości ust. Wtedy wypił wódkę. Był to jedyny pijak, którego widziałem w roli wynalazcy — kończy O'rell.

Zmarli. Ks. Teofil Hornikiewicz, gr.-kat. proboszcz w Hoszowie, w dekanacie bolechowskim, umarł w 71 roku życia a 47 roku kapłaństwa. Przez 42 lat był proboszczem w Haczowie.

Ofiary. Zamiast wieńców na dzień Zaduszny złożyły w administracyi naszej na przytulisko Brata Alberta pani Kövess 2 zł. i pani Heyderer 5 zł.

Stan powietrza. T. o 8 rano — 2° R. w poł. + 7° R. Bar. 768. Spada. Pochmurno.

Aforyzmy.

Człowiek siebie tylko uważa za jednostkę, wszystkich zaś za zera.

Człowiek żyje nieraz całe lata dla kilku minut.

Chorągiewkę z dachu zdjąć możesz w każdej chwili, ale nie wpłyniesz to bynajmniej na kierunek wiatru.

O godz. 2 w nocy. Dwóch jegomościów, pod bardzo dobrą datą, wkracza do restauracyi i jak na świeżo przybyłych przystało, dąży wprost do bufetu na wódkę.

— Jakiej pan rozkaże? — zapytuje bufetowa jegomości I go.

— Tej samej, co on — odpowiada jegomość I-szy, wskazując na jegomości II-go.

— A pan? — zapytuje bufetowa jegomości II-go.

-- To samo... tylko... z kropelkami...

Głosy publiczności.

Z Drohobycza nam piszą: Na dochód Towarzystwa bursy imienia Adama Mickiewicza dla młodzieży gimnazyalnej narodowości polskiej odbył się dnia 29 października koncert p. Reginy Rothstein, śpiewaczki opery wiedeńskiej, i p. Wilhelma Leeba, pianisty konserwatoryum wiedeńskiego i kompozytora. Publiczność tutejsza ze względu na cel doniosły zapełniła salę po brzegi, to też i pokaźna kwota 60 zł., jako trzecia część czystego dochodu, wpłynęła do kasy Towarzystwa. Myśl do urządzenia koncertu na cel powyższy powziął czcigodny i powszechnie poważany naczelnik tutejszego sądu powiatowego p. Stanisław Temple, który razem z p. Teofilem Jabłońskim bardzo gorliwie zajął się tą sprawą. Za trudy poniesione składa tym panom wydział Towarzystwa bursy niniejszem publicznie serdeczne podziękowanie, jakoteż p. Ochrymowiczowi, burmistrzowi miasta, za łaskawe bezinteresowne odstąpienie miejskiej sali gimnastycznej. Pp. Włodzimierzowi Dmitryjewowi, inżynierowi i właścicielowi kopalni nafty w Schodnicy, następnie Łukowskiemu i adwokatowi drowi Aleks. Bergwerkowi w Drohobyczu, za złożone na rzecz bursy 50 zł. wyraża wydział gorącą podziękę słowami „Bóg zapłać!"

Rozmaitości.

— **Zwierzęta znikające.** Najbrzydszem i najdroższem zarazem zwierzęciem na świecie jest hipopotam, który kosztuje najmniej 25,000 franków nawet wtedy, gdy urodził się w klatce.

Z wyjątkiem wspaniałych okazów, ofiarowanych przez księcia Halima do „Jardin de Plantes" w Paryżu, z trudnością możnaby znaleźć w Europie pięć lub sześć tych gruboskórych, sprowadzonych z nad brzegów wielkich rzek afrykańskich i nie urodzonych w niewoli. Hipopotam, nazwany Guy Hawkins, ozdoba ogrodu zoologicznego w Londynie, urodził się w tym zakładzie w dniu 5 listopada 1872 roku.

Nie należy się dziwić, że te olbrzymie czworonogi stają się z z każdym dniem rzadsze. Unikają one towarzystwa człowieka i cofają się przed postępami cywilizacyi. Niegdyś były bardzo liczne w starożytnym Egipcie i na płaskorzeźbach artystów z czasów Faraonów trafiają się tak często jak i krokodyle. Obecnie żyją one jeszcze tylko nad Białym Nilem, zraszającym okolice podzwrotnikowe. Na drugim krańcu Afryki hipopotamy opuściły już okolice Cap i cofają się w kierunku Zambezi. W zachodniej części żyją jeszcze w dość znacznej liczbie nad brzegami Nigru, lecz niedalekim jest dzień, w którym będą zmuszone szukać ucieczki w okolice Wielkich Jezior.

Te potworne olbrzymy w ogóle są nieszkodliwe, lecz nie lubią, żeby je niepokojono. Za pożywienie służą im zioła i korzonki roślin wodnych. Nie posiadają żadnych instynktów mięsożernych i chociaż spędzają połowę życia w wodzie, bardzo rzadko pozwalają sobie na zjedzenie ryby.

Dla urozmaicenia sobie życia pływają na powierzchni wody, to znów przechadzają się wolnym krokiem po dnie rzek. Od czasu do czasu wypływają na powierzchnię, by zaczerpnąć powietrza, lecz w dzień rzadko odważają się odwiedzać ląd stały. Dopiero z nadejściem nocy wychodzą na brzeg i odpoczywają w gęstych zaroślach przybrzeżnych do wschodu słońca. Napadnięte bronią się odważnie, lecz nigdy nie zaczepiają same, gdyż wojowniczość nie leży w charakterze tego zwierzęcia. Pomimo, iż zawsze chodzą w stadach, nie toczą bójek, zwykłych nawet pomiędzy bardzo łagodnemi zwierzętami.

Zwierzęta te, na które natura wysiliła się, żeby brzydotę doprowadzić do ostateczności, są wzorem pod względem cnót domowych. Samica wydaje zawsze na świat jednego potomka i nie rozstaje się z nim ani na chwilę dotąd, dopóki nie nabierze tyle sił, by sam mógł wyszukać sobie żywność. Płynąc trzyma go na grzbiecie, a gdy chce nakarmić, wychodzi na ląd. Kula strzelca europejskiego często kładzie koniec tym idyllom. Zresztą nie samo tylko polowanie wpływa na zmniejszenie liczby zwierząt. Zdawałoby się, iż nic łatwiejszego, jak trafić do czworonoga, mającego dwa i pół metra długości i którego waga wynosi od dwóch do trzech tysięcy kilogramów, a jednak polowanie to należy do najbardziej zawodnych.

Hipopotam w wodzie ukazuje się tylko od czasu do czasu na powierzchni, by zaczerpnąć powietrza. Jego olbrzymie nozdrza, małe oczy i krótkie uszy znikają po paru sekundach w wodzie. Myśliwy powinien skorzystać z tej chwili, by wycelować w skroń; jest to jedyne miejsce, w które strzał bywa śmiertelny, resztę bowiem ciała pokrywa skóra bardzo gruba, daleko odporniejsza na kule od pancerzów, wynalezionych niedawno przez Dovego. Trzeba dodać, iż najlepszy myśliwy rzadko zbiera owoce swej zręczności; zwierzę, śmiertelnie ugodzone, ma zazwyczaj czas zniknąć jeszcze w głębi fal, które wyrzucają później nieżywe o kilkadziesiąt kilometrów dalej na ławy piaszczyste. I dzięki trudom europejskiego myśliwca najczęściej plemiona negrów sprawiają sobie wyśmienite uczty i stosownie do przepisów kuchni afrykańskiej nie badają nigdy, kiedy nastąpił zgon zwierzęcia.

Doświadczeni myśliwi starają się strzelać do hipopotamów tylko na lądzie stałym, ale zwierzęta pomimo, iż wygląd ich nie zdradza inteligencyi, szybko zwęszą niebezpieczeństwo i wychodzą na brzeg tylko pod osłoną głębokich ciemności. Myśliwy, czatujący na hipopotamy, musi sypiać pod gołem niebem w małem czółnie i czuwać już przed wschodem słońca. Z pierwszym brzaskiem jutrzenki hipopotamy w stadach po pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt sztuk śpieszą do wody, gdzie jedynie czują się bezpiecznemi. Z tej chwili musi korzystać myśliwy, by celnym strzałem położyć zwierzę na miejscu, jeżeli bowiem śmiertelnie nawet raniony hipopotam zdoła dostać się do wody, zwykle bywa już straconym.

Mięso hipopotama stanowi nietylko przysmak dla ludzi czarnych, lecz cenione jest także bardzo przez kolonistów Capu i zjawia się często, jako ulubiona potrawa, na stołach potomków Holendrów i Anglików osiedlonych w Afryce. Tłustość hipopotama jest bardzo poszukiwana w całej Afryce. Negrzy używają jej, jako lekarstwa na wszystkie choroby, zwłaszcza na piersiowe. Skóra stała się pierwszorzędnym przedmiotem handlu i w ostatnich czasach cena jej niepomiernie wzrastać zaczęła. Kilkanaście lat temu hipopotamom groziła już raz zagłada z przyczyny dentystów. Sztuka wprawiania fałszywych zębów sięga najdawniejszych czasów.

W grobach starożytnych Etrusków znajdują się zęby wyrabiane z sykomory, a sztuczne szczęki posiadają mumie egipskie z czasów Faraona. Cenna ta gałąź przemysłu ludzkiego, przechodząc rozmaite koleje, doszła do zupełnego rozwoju dopiero w ostatnich dziesiątkach lat ośmnastego wieku. Dentyści zaczęli szukać w państwie zwierzęcem materyału surowego do swych wyrobów. *North American Review* poucza nas, że sztuczne zęby, które zdobiły usta wielkiego Waszyngtona, były wyrobione z kłów słonia. Później zwrócono uwagę na kły hipopotama i zaczęto tępić te zwierzęta bez litości. Na szczęście od dzieła zniszczenia powstrzymał wynalazek w dziedzinie ceramiki, bo gdyby hipopotamy zmuszone były dostarczać rocznie czterdziestu milionów sztucznych zębów, fabrykowanych obecnie w zakładach dentystycznych Ameryki, dziś pozostałoby po nich już tylko wspomnienie.

Pomimo, iż ze strony dentystów hipopotamom przestało grozić niebezpieczeństwo, inne, niemniej groźne zjawia się już na widnokręgu. Oto kość słoniowa staje się coraz rzadszą i droższą, a gdy ostatni słoń zabity zostanie na terytoryach Afryki, przyjdzie kolej na hipopotamy, których rasa z kolei zaginąć musi.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 3 listopada.

(*Z.*) Patrząc na to, co się dzieje na giełdzie naszej, jak kursa wszystkich walorów codzień idą w górę, mimowoli nasuwa się pytanie: Jak długo to jeszcze potrwa i na czem to się skończy. Bo racyonalną, zdrową byłaby taka haussa tylko wtedy, gdyby miała na celu wyrównanie stopy procentowej. Skoro bowiem papier jaki niesie większy procent aniżeli gotówka, to nic naturalniejszego nad to, że go kupują. I tak przed laty kilku spekulowano zawzięcie w rencie wspólnej, ale ona przynosiła wtedy 5%, a banki dawały giełdzie gotówkę w dowolnej ilości do dyspozycyi na 3%, taka spekulacya zatem była całkiem naturalną. Dziś jednak nie ma już prawie papieru, któryby przynosił więcej nad 4%, a spekulanci mimo to skupują je bez pamięci, za gotówkę zaś płacą po 6% i wyżej. Dziś n. p. nawet bardzo poważne firmy nie mogły, czy to na kredyt osobisty, czy też na zastaw walorów, dostać gotówki taniej jak na 6%, a mimo to spekulacya zwyżkowa przybrała jeszcze większe rozmiary, niż dni poprzednich. Manifest bowiem nowego cara zrobił na wszystkich giełdach jak najlepsze wrażenie swym ustępem o pokojowym rozwoju Rosyi, kontrmina berlińska jest całkiem upokorzona i kapituluje na całej linii. Z walorów bankowych największą zwyżkę, prawie 6 zł., uzyskały dziś węgierskie kredyty na wiadomość, że już za kilka dni odbędzie się rozdział zysków osiągniętych przez grupę rotszyldowską z przeprowadzenia państwowych operacyi finansowych węgierskich. Operacye te obejmowały emisyę 4%wej węgierskiej renty koronnej za 1062 milionów koron, tudzież emisyę węgierskiej renty złotej na 18 milionów zł., zysk zaś, osiągnięty przez grupę Rotszyldowską, wynosić ma około 2%, a zatem przeszło 10 milionów zł. Największa część tego zysku przypadnie węgierskiemu zakładowi kredytowemu, austryacki otrzymać ma około $1\frac{1}{2}$ miliona. Popyt na walory kolejowe jest tak wielki, zwłaszcza na Staatsbahny i akcye kolei północnej, że papiery te zaczynają należeć już do kategoryi walorów rzadkich. Rząd wezwał dyrekcyę kolei południowej, aby do 10 listopada zamianowała delegatów do przeprowadzenia rokowań w sprawie upaństwowienia.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 385·50, węgierskie 483·—, Anglobanki 176·60, Uniony 295·75, Bankvereiny 153·70, Länderbanki 277·40, Ludwiki 216.75, Czerniowieckie 289·—, Elbethale 276·—, Renta papierowa 99·65, srebrna 99·60, austryacka złota 123·90, 4% austr. renta wal. kor. 98·75, węgierska złota 122·30, 4% węgierska renta wal. kor. 96·95, dukat 5·89—, 20-frankówka 9·88—, marki 12·18—, ruble 1·35

Wiedeń 3 listopada. Spirytus 16·40—16·70.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 5 listopada. Cesarz zajechał wczoraj w południe przed gmach ambasady rosyjskiej i udał się do apartamentów ambasadora ks. Łobanowa, aby złożyć mu osobiście kondolencyę z powodu śmierci cara. Cesarz zabawił u ks. Łobanowa przez pół godziny.

Po zmarłym carze zarządzono czterotygodniową żałobę dworską, która rozpoczyna się jutro.

Paryż 5 listopada. Carowa wdowa przesłała małżonce prezydenta pani Casimir—Perier tudzież pani Carnot depesze, w których dziękuje im serdecznie za wyrażoną jej kondolencyę.

Yokohama 5 listopada. Na północ od Port Arthur stoczyli Japończycy krwawą bitwę z Chińczykami, których pobili i zajęli dwa miasta chińskie. Straty są po obu stronach ogromne. Także na morzu stoczono wielką bitwę, której szczegóły nie są jeszcze znane. Celem uczczenia zwycięstw armii i marynarki japońskiej odbyć się mają dziś wielkie publiczne manifestacye w całej Japonii.

Petersburg 5 listopada. Wczoraj odbył się uroczysty akt przejścia księżniczki Alicyi na prawosławie.

Paryż 5 listopada. Wczoraj odbył się na cześć ustępującego ambasadora austryackiego hr. Hoyosa bankiet pożegnalny, urządzony przez tutejszą kolonię austro-węgierską.

Tryest 5 października. Wczoraj wywieszono na budynku sądu powiatowego w Pirano tablicę z napisem włoskim i słoweńskim. Zajść przytem nie było żadnych. Okna sklepów i okiennice w domach położonych w pobliżu sądu pozamykano na znak żałoby.

Wiedeń 5 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu izby posłów przedłożył minister handlu projekt ustawy o upaństwowieniu czeskiej kolei zachodniej, morawskiej kolei granicznej i morawsko-szląskiej kolei centralnej.

Sofia 5 listopada. Dziennik urzędowy „*Mir*" potwierdza, że car Mikołaj telegraficznie podziękował księciu Ferdynandowi za przesłaną mu kondolencyę. Dziennik ten wyraża życzenie, ażeby ta wymiana przyjacielskich uczuć między obu monarchami utorowała drogę porozumienia między obu państwami.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wielmożnemu panu Katyńskiemu, doktorowi wszech nauk lekarskich w Bieczu składamy za wyleczenie nam dwoje dziatek z ciężkiej szkarlatyny, które tylko swą lekarską wiedzą i zajęciem się choremi, zupełnie do zdrowia przeprowadził.

Lipinki 27 października 1894.

Mazurkowie.

Lwów dnia 5 listopada [illegible]

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 300 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jassy po 200 zł. w. 289.— do 292.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 418·— do 428·—

Listy zastawne za 100 zł. Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat 101·50 do 101·60. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70, 4½% los. w 50 lat. 100·— do [illegible] Banku krajowego 4½% los. w 41 lat. 93·50 do 97·26. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·70 do 98.40, [illegible] kredyt. gal. ziemsk. [illegible] (I. emisya) 9[illegible]·40 do 98·10 4½ los. w 41½ los. 97.50 do [illegible]·20, 4% los. w 56 [illegible] 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4%, 96.80 do 97.50. Bukow. funduszu propinacyjnego [illegible] 101·70 do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. [illegible] 102·— do 102·70, Pożyczki krajowej 6% 10[illegible]·— do [illegible] 4½% 100·— do 100·70 4% [illegible] 95·30 do 95·5[illegible] z roku 1893 95·80 do 96·30.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95 Napoleondor 9·85 do 9·95. Polimperyał 10·15 do —·—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.34 —do 1·38 —. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·20

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niekiejone Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Kompletne urządzenie sklepowe dla handlu korzennego jest do nabycia w powiatowym Towarzystwie handlowym Lwów, Pańska Nr. 21. 3120 4-4

5 kg. franco: karafioły 1·60, jabłka 1·50, gruszki 1·70, melony 1·50, kawony 1·50, wino Muscato białe 8 zł., czerwony 2·60, wszelkie towary kolonialne po najtańszej cenie wysyła Edward Waciorowski Triest 3147 3-4

Kraszewskiego 19a i Sykstuska 56a parter I i IIgie piętro mieszkania po 5 pokoi z przynależytościami, oficyna 3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu

Poszukiwany jest od 1 grudnia b. r. gospodarz folwarku (ekonom) żonaty nie starszy nad 40 lat i rodziną abyt nieobarczony. Wynadgrodzenie roczne wynosi 200 zł. i 16 korcy twardego zboża oprócz innych dodatków. Kandydaci którzy się wykażą ze służby pod bezpośrednim kierownictwem właściciela z odpowiednich zdolności będą mieli pierwszeństwo. Zgłoszenia przyjmuje pod „Ekonom" Biuro pana Plohna, Lwów ul. Karola Ludwika 9. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi 3135 3-3

Chustki do nosa, barchany, resztki wełniane sprzedaje najtaniej Antonina Ertel, Koralnicka 8. 3146 3-3

3 pokoje kawalerskie na I piętrze do wynajęcia od 1 listopada, w kamienicy przy placu Bernardyńskim 10 gdzie obecnie kancelarya Dr. Kulikowskiego. Bliższa wiadomość u dozorcy.

Francuzka, znająca język niemiecki jest zaraz do umieszczenia. Agence Internationale, Mme de Sikorska, Kraków Hotel Saski. 3133 3 3

Posiadłość niegdyś włościańska składająca się z 1 morga ogrodów w czarnoziemi i 9 morgów roli położona w jednej parceli do południa, szczególnie sposobna na gospodarstwo włościańskie, przy drodze publicznej we wsi Myslatycze położona jest do sprzedania Bliższe warunki udziela i zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Myslatycze p. Mościska 3134

Najtańszy skład fortepianów Żulińskiego 6 Kalinowski. 3152 3-2

ADWOKAT
Dr. Wiktor Kulikowski
przeniósł swą kancelaryę do domu pod l. 2 ul. Jagiellońska we Lwowie.

6go listopada w dworcu budowniczym miejskim o 10tej rano dobrowolna licytacya 3 kiosków anonsowych, które były ustawione na placu Bernardyńskim, św. Ducha i Marjackim. **Cena wywołania za wszystkie trzy kioski 50 złr.**

Administracyę większych majątków

w kraju lub za granicą poszukuje długoletni i rutynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemskich mogący się wykazać najlepszemi referencyami. Zgłoszenia przyjmuje i osobiście interesowanym informacye udziela z grzeczności Dr. Marjan Sietnicki, adwokat krajowy we Lwowie, plac Smolki 3. 3144 2-3

Mleczarnia we Lwowie, Rynek l. 28 poszukuje dostawcy nabiału. 3169 1 3

Zarząd dóbr Chlebów p. Grzymałów poszukuje zaraz gorzelnika wszechstronnie w swoim fachu wykształconego kawalera. Reflektanci zechcą podać warunki i odpisy świadectw. 3164 1-2

Osoba inteligentna, wdowa po urzędniku poszukuje miejsca do zaopiekowania się dziećmi lub do wyręczania pani w zarządzie domowym we Lwowie lub na prowincyi. Łaskawe zgłoszenia pod adresem A. B. poste restante Żydaczów. 3166 1-2

Koc mało używany do sprzedania za 200 złr. Wiadomość u Liebkendorfa ul. Żulińskiego. 3158 1-3

Leśniczy z złożonym egzaminem państwowym 29 lat, mówiący po niemiecku, żonaty z kaucyą, z dobrem poleceniem poszukuje posady. Łask we oferty J. F. 29 post. rest. Grumnik, Galicya. 3162 1-6

Urządzam stawy na moczarach i nieużytkach, zarybiam takowe oraz zakładam wylęgarnie, na co zwraca się uwagę P. T. właścicieli dóbr. Chcący się porozumieć w tej sprawie raczą się zgłaszać piśmiennie hotel Wanda u zarządcy. ulica Trybunalska. 1 1

Do nieznajomej. Adres Luigi Morandini Tartarów. 1-1

Duńska doga, pies, 1½ roku, żółty z białą piersią, 95 ctm. wysoki w plecach, bardzo piękny, dla dam szczególnie, jest na sprzedaż. Oferty pod „Tyras" do ekspedycyi anonsów „Przeglądu" Karola Ludwika 9. 3168 1-3

Pracownia rusznikarska Szadkowski et Kopczyński, we Lwowie plac Bernardyński l. 1 odznaczona na Wystawie krajowej srebrnem medalem, poleca broń myśliwską oraz przyjmuje wszelkie reperacyę w zakres rusznikarstwa wchodzące 3163 1-6

Wanny długie po złr 15 i 16 fotelowe po złr. 18 z piecykami po złr. 23 poleca Piotr Chrząstowski handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

1,000 TUTEK
nieklejonych
z doskonałej francuskiej bibułki
po złr. **1** i wyżej
poleca **FABRYKA**
F. NIZAŁOWSKI, Lwów.
Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta **franco**

Lampa przed Sacrsanctum w stylu gotyckim, nagrodzona na wystawie srebrnym medalem z powodu braku miejsca na nią jest na bardzo przystępną cenę do sprzedania. Na żądanie posyła się foto grafię. Wiadomość na tyle Adres: Agencia Internazionale Bronisława Uściecki i Skauczy Lwów Halicka 15. 3081 3-3

Pstrągi
„Salblinge"
wysyła pocztą 5 klg. worka za 5 klg. sztucznego chowu ryb w Rudzie poczta Cieszanów 1 funt po 1 złr. 40 ct. 3143 2-8

Własny wyrób balonu z drożdży dziczyzny, ... 5 zł. ... Krynicy. 3-?

Nauczyciel gry na fortepianie i cytrze udziela lekcyi w domu u siebie jakoteż i pożądanem. Ulica Ormiańska l. 3 I piętro. 3104 3-7

Ogrodnik chmielarz, znający się bardzo dobrze na pasiece, lasowości i gospodarstwie z długoletnią praktyką i chlubnymi świadectwami szuka posady Listy pod A. B. poste restante Przemyśl 3148 2-3

Karol Bałłaban
poleca
Masło deserowe słodkie 1 klg. 1·44.
Masło deserowe 1 klg. 1 20.
Masło świeże gospodarskie 1 klg. 1 złr.

„Hotel Garni" pod „TRZEMA KORONAMI"
l. 10 ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od **60 ct.** i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracya w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza.

Wieś Przemiwołki
przy państwowym gościńcu pod Żółkwią położona z całym żywym i martwym inwentarzem.
do sprzedania.
Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu. Wszelkie pośrednictwo wyklucza się. 3160 1-3

Polska szkoła na cytrę.

Dzieło do samoistnej nauki przez dyrektora i nauczyciela gry na tym instrumencie Wład. Mańkowskiego napisana i przez wszystkie pisma za najlepszą uznana. W eleg. kartonowej oprawie zł. 3. do nabycia we wszystkich księgarniach, jakoteż u nakładcy. Nabywającym dzieło to wprost od nakładcy, przysługuje nabycie za rzetelną cenę własnego, fabrycznego kosztu zł. 6 doskonałej nowej przez autora wypróbowanej koncertowej cytry, w pudełku wraz z wszelkiemi przynależytościami. Osobno cytra ta nie sprzedaje się: w handlach muzycznych w dwójnasób tyle kosztuje. sprzedaje się zaś tak tanio dlatego, żeby rozpowszechnić grę na tak wdzięcznym instrumencie i tem łatwiejszej sprzedaży powyższej szkoły. Adresować należy do nakładcy:

Stanisława Köhlera
ul. Batorego 28 we Lwowie. 1-3

Nowości muzyczne.

Nakładem księgarni składu i wypożyczalni nut muzycznych oraz ekspedycyi pism peryodycznych S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie Rynek główny, linia A. B. wyszły następujące utwory muzyczne:
Friedrich A. Nad wisłą, kadryl z pieśni polskich ułożony na cytrę 50 ct.
Gall J. Dwanaście pieśni ludowych na chór męski. Partytura i głosy 1 złr. Głosy pojedyńczo po 25 ct.
„ Sześć pieśni narodowych na chór męski. Serya I. Partytura i głosy 1 złr. Serya III Partytura i głosy złr 1. Głosy pojedyńczo po 10 ct.
Wroński A. Z wystawy lwowskiej walc na fortepian 1 złr.
„ Podkóweczki dajcie ognia. Mazury na fortepian 80 ct.
„ Minia Polka francuska na fortepian 60 ct.
„ Z mego Pamiętnika. Walce na fortepian 1·0.
Żeleński M. Dwie pieśni do słów hr. Teresy Wodzickiej. Nie wróci. Nr 2 Co mi tam 75 ct.
Oprócz powyższych otrzymała księgarnia na główny skład:
Skarszewska Żuk Marya „Czy pamiętasz" Śpiew do wiersza Z. Krasińskiego Przedświt 60 ct.
Skarszewska Żuk Marya. O nie mów o mnie. Śpiew do wiersza Z. Krasińskiego 60 ct.
Żeleński M. Suite de Danser polonaises pour Orchestre. Arrangement a quatre mains par l'Auteur. Nr. 1 Polonaise 1·20. Nr. 2 Cracovienne 1·20. Nr. 3 Masurienne 1·20
Witkiewiczowa Marya Elementarz muzyczny. Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem Karola Słodzińskiego z harmonizował Wł. Żeleński 1·20, z przesyłką pocztową 1·33.
Na dzień dziesiąty października 1894 roku: Sen o grobowcu Anhellego 15 ct. z przesyłką pocztową 17 ct. 30·7

Leonard Solecki
ul. Batorego l. 2 we Lwowie.
znowu zniżyłem cenę cukru

1 klg. cukru w głowie	32 ct.
1 klg. „ częściowo	33 ct.
1 klg. „ w kostkach lub łamacze	34 ct.
1 klg. słoniny wędzonej	66 ct.
1 klg. smalcu bezwonnego	6? ct.
1 klg. bryndzy znakomitej	72 ct.
1 klg. masła deser. znakom.	1·28
1 klg. masła przesnego do potraw	1·—
1 klg. miodu patoki	44 ct.
1 słoik konfitur każdego gatunku	50 ct.

Na szczególną uwagę zasługuje herbata „Melange de London" a romatyczna dobrze naciągająca pół klg. 8 złr.

Znakomite kawy od 1 6? do 2 16 przy 1 kilogr. opust 6 ct. Na prowincyę wysyłam w 5 klg. woreczkach bez opustu franco do każdej stacyi pocztowej.

Drzewo bukowe grube, łupane i sucha sąg 4 metrowy pełnej miary 14 50, z odstawą do domu.

Przypominam Sza owny P. T. Publiczności, że w Niedzielę i święta sklep mój cały dzień sklep zamknięty.

Polecając się łaskawym rozkazom kreślę się z pełnym szacunkiem
Leonard Solecki.
8676 2-9

Kalosze
rosyjskie, obuwie i zimową bieliznę poleca
Magazyn M. Weina
plac Trybunalski liczba 1.

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy

biały, nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.
Pudr książęcy różowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.
Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.
Róż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.
Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

Przy nadchodzących świętach magazyn został zaopatrzony w olbrzymi wybór zabawek najnowszych



Na Wystawie powszechnej krajowej we Lwowie nagrodzono medalem firmę

Kauczyński i Oberski
Lwów
ulica Karola Ludwika l. 7.
za piękne stroje lalek i za wydawnictwo gier towarzyskich.

osobiście zakupionych w Paryżu, Norymberdze i Wiedniu.

„MARYA"

Zakład artystyczno-fotograficzny
przy ulicy **Fredry Nr. 7**, został znacznie powiększony

Nowa sala do zdjęć portretowych.

Nowe aparaty do wszelkich zdjęć tak portretowych jakoteż architektonicznych.

Dawna sala została również powiększoną dla grup do 80 osób.

Zakład wykonuje wszelkie zamówienia w zakres fotograficzny wchodzące jak reprodukcye, powiększenia do naturalnej wielkości, platynotypie, kolorowania akwarelowe, pastelowe, olejne i heliominiatury na szkle, przyjmuje zamówienia na cynkotypie, fotodruki, rysunki etc. etc.

Od 8ej rano do 6tej popołudniu, w Niedzielę i święta od 9tej rano do 1szej **w południe**, ulica **Fredry Nr. 7.**

Szkółka Kilimarska

w Oknie, poczta Grzymałów, poleca kilimki przed łóżka po cenie 5 złr. do okrycia łóżek, stołów i dywanów, oraz na ścianę, przed łóżka po 25 zł. na podłogę 25—100 zł., portyery długie wąskie 40—60 zł. pojedyncze szer. 00—150 zł., kobierle wielkie na schody kościelne 100—300 zł. Monogramy, herby, napisy i dedykacye wyrabiają się na żądanie bezpłatnie według podanego rysunku. Materyał: czysta wełna na podwójnej suczy konopnej; wyrób ręczny sumienny, silnie zbijany, przewyższający trwałością wszystkie tkaniny.

Starodawnym zwyczajem kobierce zdobiły u nas wszystkie mieszkania i przechodziły współcześnie z pokolenia w pokolenie. Ofiarowano je zwykle wotywą kościołom i cerkwiom, w których wielka ilość ich do dziś się przechowała; dawano je do każdej wyprawy nowożeńców i jak dawne inwentarze, intercyzy, testamenta i działy familijne świadczą, każdy dom czy majętny, czy ubogi, nie obszedł się bez tych kobierców, które odwieczne zwyczaje narodowe do użytku i ozdoby w każdem mieszkaniu zrobiły niezbędnymi.

Zamówienia przyjmuje Dyrekcya szkółki kilimskiej p. Wł. Fedorowicza w **Oknie**, poczta Grzymałów. 835 9-11

Istnienie od roku 1700 **Zakład kąpielowy i leczniczy** Nowo urządzony 1890,

Kaiserbad in Rosenheim Górna Bawarya linia kolejowa Monachium-Salzburg.

Wielki, wygodnie urządzony zakład leczniczy, szczególnie **systemu Kneippa**. — Kierownictwo lekarskie dr. medycyny **Bernhuber**, przedtem lekarz zakładowy w Wörishofen. — Obok hydroterapii, **kąpiele mineralne, szlamowe, piaskowe, słoneczne i parowe. Gimnastyka. Cały rok w ruchu.**

Prospektów i wyjaśnień bezpłatnie i franko udziela
Ferdynand Schweisgut, właściciel.
856 8 8

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:
Część I. dzieła ST. KOŹMIANA p. t.
„RZECZ O ROKU 1863"
Wydanie nadzwyczaj staranne — wytłoczone umyślnie na ten cel sprowadzonemi czcionkami, w 8ce, str. 250. — Cena za egzempl. trwale a ozdobnie oprawny złr. 3 (pod opaską złr 3·25. Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. 6.
NAKŁAD KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie, *Rynek, Pałac Spiski.*
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 2678

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.
jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4% pro. listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% „ bez premii 1705
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4% listy zast. Banku krajowego
5% oblig. komunalne Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę kraj. galic. koronową
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińskąj
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacye indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Rosyjskie kosmetyczne specyalności.

Moskwa Nowa Basmacja 13 **G. Riesa** **Wiedeń** IV. gr. Neugasse 8

ces. ros. dostawcy nadwornego odznaczone na wystawie światowej w Chicago 1893. 2018



Płynny puder

„EUGENIA" z myrtowych kwiatów do upiększenia barwy twarzy i utrzymania tejże kwitnąco i młodo. Użycza tak twarzy jak i grzbietowi, ramionom i rękom miękkości i marmurowej białości usuwa wszelką szorstkość skóry i plamy wszelkiego rodzaju. *Cena 2 złr.*

Czerwona płynna szminka „Eugenia"
zupełnie nieszkodliwa daje policzkom, wargom i uszom piękną **naturalną barwę różową** i która nawet przy elektrycznem oświetleniu naturalną zostaje i **3 dni** do skóry przylega.

Wszystkie moje wyroby są ochronną marką tu uwidocznioną zaopatrzone.

Skład główny dla Galicyi u pana
A. Hübnera Lwów.

Wincenty Kuczabiński

we Lwowie ulica Karola Ludwika 3
Zakład wyrobów introligatorskich i galanteryjnych
skład specyalny książek do nabożeństwa, obrazów, ram itp. poleca: **Teki dyplomowe i adresowe artystycznie wykonane po miernych cenach.**
Również przyjmuje się wszelkie roboty kaligraficzne rysownicze jak: herby, dyplomy, adresa, laury i t. p.



Najmodniejsze do herbaty
Filiżanki szklanne
eleganckie, ładne i trwałe
z cienkiego, mocnego szkła w najlepszym gatunku wytrzymałe na gorącą wodę
Białe gładkie para (kubek i spodek) 55 ct.
Takie same fason koniczny para 65 ct.
Takie same ze złotym brzegiem zł. 1·30.
Kolorowe niebieskie para 70 ct.
„ złocisto-żółte para 70 ct.
„ różowe para zł. 1·25.
Białe grawirowane z grek bordurą para zł. 1·35,
Zaginane połyskujące tęczowymi kolorami para zł. 1·60.
***Mleczniki** (nalewki do śmietanki) używane przy herbacie, szklanne, gładkie 20 ct., takie same z serwisowego szkła 35 ct., rznięte 30 ct., 35 ct., 50 ct. złocisto-żółte 45 ct. zaginane połyskujące tęczowywi kolorami 85 ct.*
Wszelkie inne przybory do podawania herbaty, n. p. tace metalowe, drewniane i japońskie, majolikowe i szklanne, sitka do herbaty, łyżeczki do herbaty z chińskiego srebra lub alpakowe. Czajniki porcelanowe lub metalowe angielskie, szklanki rosyjskie do herbaty, miseczki (podstawki pod szklanki) stoliki do herbaty, samowary rosyjskie, puszki i słoje do herbaty, cukierniczki, maselniczki, talerze i kosze na ciasta.

Wkrótce zaprowadzam na skład herbatę chińską w doskonałym gatunku i smaku i w tym celu przygotowuję i urządzam osobny magazyn oddzielny na I piętrze.

Kazimierz Lewicki
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych.
Lwów, ul. Trybunalska, we własnej kamienicy. 8180 3-5

Nowo otworzony Magazyn pod „BATORYM"
we Lwowie, ulica Batorego l. 18 (naprzeciw nowego Gmachu Sprawiedliwości, poleca swój bogato zaopatrzony skład towarów modnych męskich i galanteryjnych jakoto: bieliznę, kołnierze, manszety, krawaty w najnowszych fasonach i deseniach, rękawiczki, laski, parasole angielskie, kalosze amerykańskie, przybory do podróży, jakoteż perfumeryę angielską i francuską po jak najtańszych cenach. Zamówienia nad 5 zł. wysyła się franko odwrotną pocztą.

Magazyn futer
P. Czapczyńskiego
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 12

poleca po cenach możliwie niskich wszelkie gatunki futer podług najnowszych wzorów mody — skóry na futra i wierzchy do futer oraz materye na wierzchy do futer.

Cenniki na żądanie franko.
2749 8-10

Galicyjski bank kredytowy

począwszy od 1 lutego 1890 wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8-dniowem wypowiedzeniem;
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu
4½% Asygnaty kasowe
z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1 maja 1890** po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31 stycznia 1890.
Dyrekcya.
Przedruk nie będzie płacony. 1702 9—?

SKŁAD FABRYCZNY
c. k. uprzyw. fabryki
światowej sławy
w BERNDORF

Naczynia
stołowe i deserowe
ze srebra chińskiego i alpaki
NACZYNIA
kuchenne z czystego nikla
z poręczeniem długoletniej trwałości
poleca
C. A. Christiana Następca
W. BILIŃSKI
we Lwowie ulica Hetmańska l. 2



Za 4 centy może mieć w 15 minutach kąpiel w domu kto kupi wanne z **ulepszonym** aparatem do grzania wody Wanny rozmaite, Tusze, Parnie domowe płucienne, Wanny do kołysania i Klosety pokojowe po 9 złr. poleca
F. Bourdon, Lwów Jagielońska l. 9.
Ilustrowane cenniki darmo

Farby olejne
lakiery, pokosty, pędzle i wszelkie materjały farbowe
poleca
Leopold Lityński
Lwów, Grand Hotel
obok Kasy oszczędności
Największy eksport na prowincyę.
Na żądanie cenniki gratis i franco.
2278

Środki desinfekcyjne
a mianowicie:
Kwas karbolowy surowy i krystaliczny. Wapno karbolowe, Siarkan żelaza i t. p.
poleca najtaniej
Leopold Lityński
Lwów, Grand Hotel
Zwraca się uwagę, iż firma ta kupuje desinfekcyę całymi wagonami, może też sprzedawać najtaniej. 2279

Ważne na sezon jesienny.
Księgarnia nakładowa
J. M. Himmelblaua
w Krakowie
poleca dla amatorów kwiatów
DZIEŁKO
Kwiaty w pokoju,
ich wybór, sposób pielęgnowania etc. przez *Mieroszewską*. Cena w oprawie 1 złr. Do nabycia w celniejszych księgarniach.
8018 2-3

Ceny zniżone!
Hotel Krakowski
w śródmieściu przy placu Bernardyńskim położony, przebudowany i odnowiony, poleca się względom P. T. Publiczności ze względu na taniość (pokoje gościnne od **50 ct.** do **2 złr. 80 ct** za dobę i usługą i pościelą. Tamże do wynajęcia **pokoje urządzone** z usługą i pościelą **od 15 zł. miesięcznie.**
Zarząd hotelu.

Centralna
Łaźnia parowa
i ŁAZIENKI
przy ul. Kotlarskiej l. 6
naprzeciw Szkoły im. Czackiego
została otworzona i najwygodniej urządzona.

Przy łaźni, jakoteż przy wannach, urządzono gustowną i czysto utrzymywaną garderobę.

Codziennie otwarty osobny oddział parowy oraz łazienki dla dam i mężczyzn.

Tak łaźnia parowa jak i łazienki otwarte codziennie od g. 6 rano do g. 11 wieczorem

Nie szczędzono ani trudów ni kosztów przy urządzeniu tego zakładu, o czem się Szanowna P. T. Publiczność przekona, zwiedzając takowy; gdyż tak łaźnia parowa, jak i wanny są gustownie urządzone i jak najczyściej utrzymywane — zaś usługa uczciwa, spieszna i rzetelna.

Prosząc najuprzejmiej o liczne odwiedziny kreśli się z najgłębszym szacunkiem
Zarząd łaźni centralnej
przy ulicy Kotlarskiej l. 6.
2895 4—8

PIASTY

znakomity gatunek kartofli produkcyi Dołkowskiego, bardzo plenny i zawierający od 23% do 25·5% skrobi, sprzedaje folwark Twierdza po 2 zł. 80 ct. z workiem loco stacya Mościska w jesieni, lub 3 zł. 20 ct. na wiosnę.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Twierdza p. Chorośnica dokąd zapas wystarczy.

31 centów
CUKIER najprzedniejszy w głowie
Musztarda kremska flaszeczka 17 ct.
„ francuska od 20 ct. za słoik.
„ angielska flaszka 50 ct.
Korniszony słoik duży 40 ct.
Rydze marynowane słoik 40 ct.
Beursztack Soy India i Worchester faseczka funt 1·2.
Trufle perigord słoik od 80 ct.
Marmolada pomidorowa słoik od 80 ct.
Kompoty rozmaite słoik od 70 ct.
Konfitury domowe 50 ct.
Wielki wybór delikatesów różnorodnych poleca po cenach najniższych tylko
Jan Baczyński
przy ulicy Akademickiej l. 3.
8136 2—2

Prosięta
czystej krwi **Yorkshire** po rozpłodnikach premiowanych na Wystawie krajowej we Lwowie sprzedaje subwencjonowana przez ck. gal. Tow. gosp. **Centralna chlewnia zarodowa** w Suchowoli p. Zimnowoda-Rudno.

!NOWOŚĆ!
Ze ziół Alpejskich wódka zdrowia, dotychczas jeszcze niewyrównany wyrob — silna, jedyny środek przeciw cierpieniom żołądka, usuwa wszelkie dolegliwości, podnosi apetyt, działa na ustrój i humor pod nazwą
„BESKID"
Cena 1 dużej butelki złr. 1.
Jana Baczyńskiego
ul. Akademicka l. 3 we Lwowie.
8137 2—5

Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Masłowski
Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej.
Z drukarni zar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Fedak.